

- ◇ W 50 ROCZNICĘ PKWN
- ◇ W 13 ROCZNICĘ KFP PRZY KW PZPR
- ◇ NATO A PROBLEMY BEZPIECZEŃSTWA
- ◇ OŚWIADCZENIE KC WKPB

NR 13 Październik 1994

# PRZEGLĄD

PISMO NIEZALEŻNE

# KRYTYCZNY

## MANIFEST PKWN A NIEKTÓRE WSPÓLCZESNE PROBLEMY

Od ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w dniu 22 lipca 1944 roku do dnia dzisiejszego toczy się zacięta walka ideologiczna o jego znaczenie, treść i okoliczności powstania. Stosunek do niego był wynikiem sprzeczności socjalno-ekonomicznych i politycznych istniejących przed wrześniem 1939 roku i kształtujących się w momencie wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie w 1944 i 1945 roku, tego, jak poszczególne siły społeczno-polityczne i poszczególne osoby znajdowały się w nowej sytuacji. Manifest PKWN stopniowo, w procesie walki ideologicznej i politycznej, obfitującej w liczne tragedie osobiste, torował sobie drogę do świadomości szerokich rzesz społecznych. Niewiele jest dokumentów w historii narodu polskiego, które odegrały tak ogromną rolę.

Manifest PKWN był aktem politycznym o przełomowym znaczeniu dla rozwoju Polski, jej miejsca i roli w Europie. Zapoczątkował on kolejny etap walki mas pracujących o swoje interesy w warunkach niepodległego państwa, pokojowych i przyjaznych stosunków z ościennymi państwami oraz ścisłego sojuszu z ZSRR. Przemiany społeczno-polityczne przyniosły dość szybkie efekty ekonomiczne, już w 1948 roku osiągnięto w przeliczeniu na 1 mieszkańca poziom produkcji i spożycia porównywalny z 1939 rokiem. Sukces był tym większy, że w wyniku działań wojennych majątek narodowy zniszczony był w 38%. O skali tego wysiłku i sukcesu narodu polskiego niech świadczy fakt, że przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego nie udało się osiągnąć poziomu produkcji z 1913 roku. Ogromne tempo przemian po 1944 roku oraz zapoczątkowany awans cywilizacyjny milionów mieszkańców wsi i miast na prawie 40 lat mniej lub bardziej związał ich z nową władzą polityczną. W latach 70-tych, Polska, która była państwem na 62 miejscu pod względem zajmowanego terytorium i 24 pod względem liczby ludności, znalazła się na 10 miejscu w świecie pod względem produkcji.

Zaufanie mas do władzy państwowej miało oczywiście swoje przychyty i odchyty. Dopiero zahamowanie tempa przemian społecznych i wzrostu gospodarczego oraz dojście do głosu dwóch nowych pokoleń ludności, które praktycznie nie znały doświadczeń przeszłości i ich znaczenia, przy

jednoczesnym ukształtowaniu się uprzywilejowanej warstwy zarządzającej, podrywa zaufanie mas do tzw. władzy ludowej, które zdeorientowane udzielają w 1989 roku poparcia dla sił burżuazyjnej kontrrewolucji. Siły te restaurując kapitalizm w sposób coraz bardziej otwarty podważają podstawowe treści i znaczenie Manifestu PKWN.

Zwolennicy kapitalistycznej transformacji ustrojowej muszą z zasadniczych przyczyn fałszować i oczerniać dzieło Manifestu PKWN. Realizowany przez nich bowiem obecnie program restauracji kapitalizmu doprowadził do spadku produkcji w niektórych dziedzinach do poziomu istniejącego 20, a niekiedy 30 i więcej, lat temu. Oficjalne bezrobocie wynosi ponad 3 mln osób, spośród których jedynie 40% posiada prawo do zasiłku dla bezrobotnych. Skutki tej polityki zasługują w pełni na miano wielkiego kryzysu społeczno-ekonomicznego i porównanie ze spustoszeniem wojennym. Nawet według oficjalnych optymistycznych zapowiedzi obóz grabarzy "realnego socjalizmu" nie jest w stanie osiągnąć (w dającej się przewidzieć perspektywie czasowej) na powrót poziomu produkcji z 1988 roku, nie mówiąc już o tym, aby go znacznie przekroczyć.

### PRZEMIANY LUDOWO-DEMOKRATYCZNE

Manifest PKWN zapoczątkował w Polsce przeobrażenia o charakterze ludowo-demokratycznym, tzn. takie, które odzwierciedlały interesy mas ludowych i były do zaakceptowania i przeprowadzenia przez siły burżuazyjno-demokratyczne, o ile były w stanie w imię utrzymania ustroju kapitalistycznego zrezygnować z pewnych doraźnych korzyści oraz antyradzieckich i antykomunistycznych uprzedzeń. Manifest PKWN był więc do zaakceptowania przez siły demokratyczne rządu polskiego w Londynie, jak i przez siły myślące o budowie w przyszłości ustroju socjalistycznego. Dla sił prokapitalistycznych był więc programem-maksimum, na który mogły się one zgodzić, uwzględniając istniejącą sytuację wewnętrzną i międzynarodową, aby w ten sposób rozładować i spacyfikować radykalizujące się nastroje społeczne. Podobną rolę w zamiarze sił prawicy burżuazyjnej pełnił radykalny program zawarty w Manifestie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z 7 listopada 1918 roku, sformułowanym w Lublinie pod przywództwem Ignacego Daszyńskiego. Podobną też rolę miał spełnić Manifest opublikowany 20 sierpnia 1944 roku przez przedstawicieli rządu londyńskiego w Warszawie, podczas Powstania Warszawskiego.

Manifest PKWN służył siłom rewolucyjnym do mobilizacji wokół nich szerokich rzesz społecznych w realizacji zadań ludowo-demokratycznych, a nie socjalistycznych. W momencie pisania Manifestu PKWN nie przewidywano bowiem szybkiej możliwości wejścia Polski na drogę socjalistycznego budownictwa. Prawdopodobnie sam J. Stalin nie liczył się z rychłą realizacją takiego wariantu i hamował sekciarskie w tym względzie zapędy polskich komunistów w ZSRR. Trzeba również zauważyć, że nawet jak na warunki wojenne stosunkowo dużo czasu minęło od podjęcia decyzji Krajowej Rady Narodowej (przed 7 marca 1944) do momentu powstania PKWN (21 lipca 1944), poprzedzonego pierwszym spotkaniem delegacji ze Stalinem dopiero 22 maja 1944 roku. W trakcie dyskusji odrzucono określenie nowych władz wykonawczych jako "Tymczasowy Rząd Polski", jak i "Delegatura KRN". Zaniechano "Polskiego Komitetu Narodowego", tworzonego w ZSRR pod koniec 1943 roku bez udziału przedstawicieli z okupowanego kraju. Przyjęto natomiast nazwę "Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego", aby w ten sposób nie komplikować sytuacji przed przyjazdem S. Mikołajczyka do Moskwy i nie zamykać drogi do porozumienia z demokratycznymi elementami polskiego rządu emigracyjnego oraz nie zadrażniać stosunków ZSRR z aliantami na Zachodzie.

Pominięcie w Manifestie PKWN słów "socjalizm", "dyktatura proletariatu", a nawet takich haseł radykalnej burżuazji jak "nacjonalizacja", "religia prywatną sprawą obywatela", "oddzielenie kościoła od państwa", itd., itp. było wynikiem dokonanej oceny sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Nie ma dowodów na to, że autorzy Manifestu niejako między wierszami wkomponowali rok 1948. Interpretacja, że w 1944 roku rozpoczyna się w Polsce budowę socjalizmu, jest zasługą późniejszych historyków i kombatanów.

## GRANICE PAŃSTWA I POLITYKA

Manifest PKWN w sposób jednoznaczny rozstrzygnął problem granic państwa polskiego. Jeśli idzie o granicę zachodnią, to wzywał on do walki o "powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą". Natomiast granica wschodnia miała zostać ustalona w drodze "wzajemnego porozumienia" i w myśl zasady: "ziemie polskie – Polsce, ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie – Radzieckiej Ukrainie, Białorusi i Litwie".

W Manifestie nie wspomniano o Szczecinie i Nysie Łużyckiej. Decyzje w tej sprawie zapadły ostatecznie podczas konferencji w Poczdamie 17.07-2.08.1945 roku. Nie wspomniano też wprost o "linii Curzona", którą PKWN uznał za podstawę granicy już 27 lipca 1944 roku. Polska, chociaż zmniejszyła stan swego posiadania z 388,6 do 312 tys. km<sup>2</sup>, uzyskała dogodne granice i stała się faktycznie krajem jednonarodowym, wolnym od trapiących II Rzeczpospolitą konfliktów narodowościowych. Dzięki temu uniknięto byc może uwikłania Polski w ewentualne konflikty związane z rozpadem ZSRR i kształtowaniem się niepodległych państw.

Owczesne decyzje PKWN w sprawie granic przedstawia się obecnie w solidarnościowej propagandzie jako akt zdrady narodowej i skrajnego serwilizmu wobec ZSRR. Prawda jest jednak bardziej złożona, gdyż, po pierwsze – ZSRR pomimo dźwignia głównego ciężaru wojny, wychodził z niej wzmocniony pod względem politycznym i militarnym, i główne państwa koalicji antyhitlerowskiej przejściowo zaakceptowały tę jego wyjątkową rolę. Jeśli ZSRR gotów był do jakichkolwiek ustępstw terytorialnych i kompromisów (np. w sprawie Lwowa i drohobyczowskiego zagłębia naftowego), to w momencie swego największego osłabienia do grudnia 1941 roku, a do tego zaś czasu polskie władze emigracyjne nie chciały tego problemu w ogóle dyskutować. Natomiast w późniejszym okresie Polska, jak i wiele innych krajów, znalazła się w strefie działań bojowych i w konsekwencji wpływów politycznych ZSRR, nie można więc było udawać, że w stosunku do 1939 roku nic się nie zmieniło. Po drugie – przed 1939 rokiem Polska i inne kraje Europy Środkowej pełniły dla Zachodu (Anglii i Francji) rodzaj

karty przetargowej w rywalizacji z Niemcami. Stąd też, gdy ZSRR znalazł się koalicji antyhitlerowskiej, Zachód robił wszystko, aby utrzymać go w tej roli, w związku z czym podporządkował takie państwa jak Polska interesom całej koalicji antyhitlerowskiej. Dlatego m.in. już na konferencji w Teheranie w dniach 28.11-1.12.1943 roku ustalono zarys granic Polski pomiędzy linią Curzona a rzeką Odrą z włączeniem do Polski Prus Wschodnich i prowincji opolskiej, nie informując o tym polskiego rządu emigracyjnego w Londynie. Po trzecie – rząd polski na emigracji w Londynie zajmował więc w sprawie granic słuszne z formalno-prawnego punktu widzenia stanowisko, odpowiadające zapewne mocarstwowym ambicjom większości społeczeństwa polskiego, ale nie pasującego do powstałego układu sił międzynarodowych i wcale nie niejednoznaczne pod względem historycznym. Nie można było bowiem pominąć decyzji o przyłączeniu do Polski Wileńszczyzny, podstępnie zajętej w wyniku akcji gen. L. Żeligowskiego, a także "połączenia się" ziem ukraińskich i białoruskich w 1939 roku. Chociaż dokonało się to w wyniku zbrojnej interwencji ZSRR i narodom tym przyszło zapłacić za to "zjednoczenie" dużą cenę, to jednak właśnie dzięki temu mogły one pogłębić swoją świadomość narodową w sposób pokojowy "wybić się na niepodległość" po wielu latach.

Autorzy Manifestu PKWN nie przewidywali i nie rozważali oczywiście tak dalekosiężnych skutków podjętych decyzji. Tymczasem polski rząd na emigracji w Londynie nie chciał nawet zrozumieć najbliższych konsekwencji swoich działań. Dlatego Churchill, który zawsze uważał, że wschodnia granica Polski powinna przebiegać na "linii Curzona", podczas spotkania z delegacją polskiego rządu emigracyjnego w dniu 14 października 1944 roku (a więc już po upadku Powstania Warszawskiego) mówił pod adresem S. Mikołajczyka: "Nie jest Pan rządem, jeśli nie może Pan podjąć decyzji. Jesteście ludźmi bez serca, chcecie zrujnować Europę. Zostawię was waszym zmartwieniom. Nie macie poczucia odpowiedzialności, jeśli chcecie opuścić swój naród w ojczyźnie i jesteście obojętni na jego cierpienia. Nie myślcie o przyszłości Europy, macie na myśli tylko swój własny pożalowania godny, egoistyczny interes. Będę musiał zwrócić się do tamtych Polaków. Ten rząd lubelski może funkcjonować wcale nieźle. On będzie Rządem. To zbrodnia takie łamanie przez wasze liberum veto porozumienia między aliantami" (Cyt. za A. Przygoński: *Z zagadnień strategii frontu narodowego PPR 1942-1945*, Warszawa 1976, s. 326).

Obóz lewicy rewolucyjnej, zgadzając się na granicę wschodnią wzdłuż "linii Curzona", postąpił stosownie do wytworzonej sytuacji międzynarodowej. Granice państw są zawsze wynikiem wpływu wielu czynników, tradycja jest zaś jednym z wielu. Nie można więc zgody PKWN na taką granicę, co w sensie ogólnym było akceptacją ustaleń konferencji wielkiej trójki w Teheranie, rozważać w kategoriach "zdrady narodowej", bo inaczej mogło dojść do "tragedii narodowej" i konfliktu, który, jak przewidywał Churchill, mógł pociągnąć za sobą co najmniej 25 mln ofiar.

Rząd Anglii powrócił do swej koncepcji "linii Curzona" i zgodził się na granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, gdyż liczył się z realiami, utrzymanie pewnych ognisk zapalnych w Europie Środkowo-Wschodniej, odpowiadało jego bieżącym i dalekosiężnym interesom.

Churchill uważał, że zgoda rządu emigracyjnego na "linię Curzona" jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej w dawne granice Rzeczypospolitej, była jedyną szansą na odegranie przez rząd jakiegokolwiek roli w Polsce. Tymczasem polscy politycy emigracyjni, tkwiąc w schematach wojny 1919-1921, uważali, że mocarstwa zachodnie przeceniają siłę militarną ZSRR i nie dostrzegają niebezpieczeństwa współpracy z nim. Przez pewien okres czasu politycy emigracyjni uważali, na podstawie informacji płynących z kraju, że umocnienia armii niemieckiej na ziemiach polskich nie pozwolą na zajęcie ich przez Armię Czerwoną, a gdy to się nie sprawdziło, nie omieszkali zaakceptować planu "Burza" oraz Powstania Warszawskiego o wyraźnie prowokacyjnym wobec ZSRR charakterze, nawet bez akceptacji Anglii.

W wyniku swego uporu polski rząd na emigracji poniósł całkowitą klęskę. Tylko dzięki błędom i polityce "komuny", która sama po 45 latach podkopała korzenie swego panowania wyrastające z Manifestu PKWN, stało się możliwe wskrzeszenie sił burżuazyjnej reakcji społecznej, a nie dzięki marionetkowym ministrom emigracyjnego rządu polskiego w Londynie.

## WŁADZA POLITYCZNA

Siły burżuazyjnej kontrrewolucji zarzucają obozowi rewolucyjnej lewicy politycznej, który kierował przemianami w Polsce od 1944 roku, że Manifest PKWN sformułowano w taki sposób, aby podstępnie pozbawić władzy rząd emigracyjny, z premedytacją oszukać społeczeństwo i wprowadzić system "komunistyczny".

Tymczasem Manifest PKWN w sposób jednoznaczny rozstrzygnął problem władzy politycznej w kraju. Stwierdził, że rząd emigracyjny w Londynie i Delegatura w kraju jest „...władzą samozwańczą, władzą nielegalną”, opierającą się na „...bezpprawnej, faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 roku”. Zagwarantowano w Manifestie przywrócenie "konstytucji z marca 1921 roku, jedynie obowiązującej legalnej, prawnie uchwalonej", z jej podstawowymi prawami i wolnościami obywatelskimi. Zadeklarowano przywrócenie swobód demokratycznych, równość obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości. Zastrzeżono przy tym wyraźnie, że "Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępiące będą z całą surowością prawa".

Nie można więc Manifestu PKWN rozpatrywać w kategoriach "oszustwa". Inną natomiast sprawą jest funkcjonowanie wówczas i później wielu uproszczonych ocen dotyczących rządu londyńskiego czy też roli Armii Krajowej, ale druga strona też nie przebiegała w słowach. Samo jednak stanowisko i polityka rządu londyńskiego często pchała się do takich ocen. Poza tym, powstanie PKWN i ogłoszenie Manifestu rozpoczyna bowiem kolejny okres wojny domowej, której wyraźne symptomy pojawiły się już w okresie wcześniejszym. Specyfika wojny domowej w Polsce polegała na tym, że przebiegała ona w warunkach walk frontowych i że była generalnie paraliżowana, często podstępem i nie od razu, przez Armię Czerwoną. Na wielu terenach udało się dla Armii Krajowej i Delegatury w ramach planu "Burza" formalnie przejąć władzę. Stan dwuwładzy w niektórych miejscach utrzymywał się do połowy sierpnia 1944 roku, dopóki w teren nie spłynęły dyrektywy dotyczące obejmowania władzy przez PKWN.

Pytanie o to, co by było, gdyby wyzwolenie spod okupacji hitlerowskiej przyszło z zachodniej strony i jaka byłaby taktyka Armii Krajowej wobec oddziałów GL i AL oraz ludzi orientujących się na ścisły sojusz z ZSRR – może mieć konkretne i niewygodne dla solidarnościowej propagandy odpowiedzi. Nie można bowiem pominąć faktu, że poszczególne komórki AK prowadziły rozpoznanie PPR oraz związanych z nią organizacji i że po zerwaniu stosunków dyplomatycznych rządu emigracyjnego z ZSRR, siły sanacyjno-endeckie podjęły próbę zbrojnego zdławienia sił rewolucyjnych jeszcze w czasie okupacji. W akcji tej uczestniczyły nie tylko oddziały NSZ, ale także reakcyjne elementy znajdujące się w łonie AK, które wobec rychłej klęski Niemiec za główny front walki uznały zwalczanie komunizmu i partyzantki radzieckiej. Od wiosny 1943 roku do początku lata 1944 roku na terenach Generalnego Gubernatorstwa i Białostoczczyzny zamordowano ok. 550 członków PPR i ugrupowań jej sprzyjających. Chciano w ten sposób zlikwidować przywódców sił rewolucyjnych przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Gdy akcje te spotkały się z potępieniem szerokiej opinii publicznej, dowódca AK 18 listopada 1943 roku potępił ohydny mord pod Borowem, ale już 20 listopada 1943 roku wydał rozkazy dotyczące akcji "Burza". W "Instrukcji Bezpieczeństwa", rozesłanej przez dyrektora departamentu spraw wewnętrznych Delegatury, zapowiedziano, iż po uchwyceniu władzy w kraju przez obóz londyński nastąpi ograniczenie swobód obywatelskich w stosunku do osób i

organizacji nie uznających rządu londyńskiego. Przygotowany projekt ustawy antykomunistycznej przewidywał karę śmierci lub więzienia nie mniejszego niż 10 lat za przynależność do organizacji komunistycznych, wywoływanie strajków, propagandę przeciwko prawu własności, rodzinie, religii, armii i urzędom. Opracowano nawet specjalną instrukcję i regulamin dla "obozów odosobnienia".

Łatwo więc dzisiaj solidarnościowej propagandzie ubierać dawny polski rząd emigracyjny i jego ekspozytury w szaty obrońców wartości ogólnohumanistycznych, patriotyczno-postępowych i ogólnospołecznych. W rzeczywistości zaś kierował się on interesami klas posiadających i w imię obrony tych interesów szykował się do zdławienia przemocą wystąpień mas pracujących i stojących na ich czele sił rewolucyjnych. Tylko warunki międzynarodowe nie pozwoliły mu na wcielenie tych projektów w życie i ukazanie jego prawdziwej społeczno-politycznej istoty. Niemniej jednak liczba ofiar wojny domowej osiągnęła ponad 30 tys. osób po obu stronach. Walka o władzę w przypadku rewolucji przebiega według zasady: "kto-kogo?" i rozstrzyga się ją przemocą, która często przybiera (choć nie zawsze musi) najostrzejszą formę – walki zbrojnej. Dlatego obóz solidarnościowy, chociaż odniósł zwycięstwo w wyborach parlamentarnych w 1989 roku, natychmiast podporządkował sobie cały aparat przymusu państwowego i nie chce zrezygnować z jego kontroli pomimo porażki w wyborach w 1993 roku, na co pozwala mu obecna sytuacja międzynarodowa i poparcie Zachodu.

## TYMCZASOWY ZARZĄD PAŃSTWOWY I NACJONALIZACJA

Manifest PKWN nie pasował do wielu tradycyjnych wyobrażeń o komunistach polskich. Przełamywał on typową dla polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego "rewolucyjną niecierpliwość", "dziecięcą chorobę lewicowości" i sekciarstwo Wielkiego Proletariatu, SDKPiL, KPRP. Był on w sprawach ustroju ekonomicznego mniej radykalny niż Deklaracja PPR "O co walczymy?" z listopada 1942 roku, która przewidywała nacjonalizację wielkiego przemysłu, banków, transportu oraz zarząd nad produkcją znacjonalizowanych przedsiębiorstw przez komitety fabryczne. Zapowiadała ona również wywłaszczenia bez odszkodowania majątków obszarowych i majątków tzw. martwej ręki i rozdzielenie ziem i między chłopów i robotników rolnych. Zatwierdzała również wywłaszczenia ziemi dokonane przez chłopów i robotników rolnych w czasie wypędzania okupanta.

Natomiast w Manifestie PKWN problem własności środków produkcji rozstrzygnięto w taki sposób, aby skupić możliwie szerokie grupy społeczne wokół nowej władzy. Odstąpiono od postulatu nacjonalizacji nie tylko drobnego i średniego ale i wielkiego przemysłu. Licząc się z interesami burżuazji, nie tylko polskiej ale i burżuazji państw zachodnich, nie przewidywano nacjonalizacji majątku przejętego przez państwo hitlerowskie lub poszczególnych kapitalistów niemieckich, lecz przejście jego pod "tymczasowy zarząd państwowy". Zastrzeżono, że w miarę normowania się stosunków gospodarczych nastąpi "przywrócenie własności", czyli zwrot prawowitym właścicielom.

Wiele czynników, w tym m.in. totalitarny charakter państwa hitlerowskiego, porzucenie wielu zakładów pracy przez właścicieli lub zabicie ich przez okupanta, a także masowy oddolny ruch klasy robotniczej, zadecydowały o tym, że zakres nacjonalizacji był znacznie większy niż zakładano i często "tymczasowy zarząd państwowy" stawał się nacjonalizacją. Tylko dzięki nacjonalizacji podstawowych zakładów pracy, koncentracji ogromnych środków w ręku państwa oraz ogromnemu entuzjazmowi mas pracujących, stał się możliwy ogromny rozwój gospodarczy w pierwszych latach PRL.

Manifest PKWN nie miał zatem nic wspólnego z wysuwanymi obecnie koncepcjami anarchosyndykalistycznymi, aby poszczególne załogi uczynić właścicielami ich macierzystych zakładów pracy. Manifest sankcjonował aktywność robotników w zabezpieczeniu swoich zakładów pracy, ale dodatkowo

## REFORMA ROLNA I PODWAŻENIE JEJ EFEKTÓW

otwierał drogę do możliwości ich rzeczywistego uspołecznienia na bazie własności państwowej. Obecnie zaś w warunkach restauracji kapitalizmu program-minimum lewicy rewolucyjnej powinien polegać na tworzeniu kapitalizmu państwowego, gdyż w jego warunkach możliwe jest zahamowanie ofensywy najbardziej agresywnych grup kapitału oraz organizowanie szerokiego ruchu społecznego ludzi pracy, który zmusi burżuazję do ograniczenia najbardziej jaskrawych form wyzysku, przywrócenia wielu praw socjalnych, a jednocześnie ograniczy skutki "wolnego rynku" i "wolnej przedsiębiorczości".

Program rewolucyjnej lewicy w kwestii własności państwowej nie powinien ograniczać się do jej formalnego "równouprawnienia" z własnością prywatną, lecz musi zawierać konieczność ponownej nacjonalizacji (upaństwowienia) tych przedsiębiorstw, które drogą nacisków administracyjno-finansowych zostały doprowadzone do bankructwa i rozprzedane w ręce prywatne za symboliczne małe pieniądze. Prywatni właściciele lub współwłaściciele powinni w przyszłości odprowadzić część niesłusznie osiągniętych zysków, jako formę odszkodowania dla państwa oraz pokryć różnicę pomiędzy faktyczną wartością przedsiębiorstwa w momencie jego nabycia, a wpłaconymi za jego nabycie sumami.

Należy w tej sprawie wystrzegać się jednak nieprzemyślanych, niekonsekwentnych, a także sekciarskich działań. Powyższe postulaty nie oznaczają, że nie powinny powstawać nawet duże przedsiębiorstwa prywatne. Chodzi jednak o to, że powinny one powstawać tam, gdzie jest to uzasadnione względami społecznymi i podstawą ich powstania powinny być kapitały prywatne ich właścicieli, nie zaś rozgrabiony majątek państwowy. Pod publiczny osąd powinna zostać poddana działalność różnego rodzaju firm konsultingowych w wycenie przedsiębiorstw oraz zatrudniających je urzędników państwowych. Wobec istniejącego rozbicia ruchu zawodowego w przedsiębiorstwach państwowych dużą rolę powinien odgrywać samorząd załogi przedsiębiorstwa.

Pozytywne efekty nacjonalizacji z pierwszych lat PRL zostały podważone szczególnie mocno w ostatnich 20 latach PRL, kiedy to podważono rolę centralnego planowania, nie zapewniono dostatecznych bodźców dla zwiększenia społecznej wydajności pracy, zachwiano powiązanie dochodów uprzywilejowanej warstwy zarządzającej z efektami produkcyjnymi kierowanych przez nich przedsiębiorstw, i kiedy warstwa zarządzająca broniąc swoich społecznie nieuzasadnionych przywilejów zdecydowała się na dokonanie procesu reprivatyzacji, czyli kapitalistycznej transformacji ustrojowej. Dlatego obecnie należy przeciwstawić się postulatowi wyłączenia dochodów statutowych organów kierowniczych poszczególnych przedsiębiorstw z układów zbiorowych podpisywanych przez związki zawodowe.

Polityka nacjonalizacji, wykraczająca poza zapowiedzi Manifestu PKWN, nie zawsze była realizowana w sposób właściwy, szczególnie wobec kapitału drobnego i średniego. Powinno się w związku z tym zadośćuczynić byłym właścicielom, ale z uwzględnieniem kondycji finansowej takiego przedsiębiorstwa przed wojną, zniszczeń w czasie wojny, odbudowy i rozbudowy, a nie poprzestawać na kwestiach formalno-prawnych. Szybkie i pośpieszne uspołecznienie drobnej wytwórczości, rzemiosła i handlu oraz awanturnicza próba kolektywizacji rolnictwa, wobec niemożności zaspokojenia usług i potrzeb żywnościowych przez sektor uspołeczniony, już w pierwszych latach PRL-u doprowadziły do podważenia zaufania do władzy państwowej i kompromitacji idei ustrojowych przeobrażeń w tych dziedzinach i zrodziły przekonanie, że tylko własność prywatna jest w stanie rozwiązać istniejące problemy i zaspokoić potrzeby społeczne. Drobna wytwórczość i handel w mieście oraz prywatne rolnictwo przez cały okres PRL stanowiły masową bazę stosunków burżuazyjnych i ich rosnącego wpływu na sektor państwowy. Zbyt szybkie odejście zatem od gwarantowanego w Manifestie PKWN rozwoju obrotu między miastem i wsią, oraz poparcia państwa dla wzmagającej tętno życia gospodarczego "inicjatywy prywatnej" – skomplikowało sytuację na cały okres rozwoju PRL i wpłynęło na przyspieszenie jego upadku.

Manifest PKWN wprowadzał radykalną reformę rolną, która po raz pierwszy od wieków zaspakajała potrzeby i interesy mas chłopskich, likwidowała pozostałości feudalizmu na wsi i obszarnictwo jako klasę. Dzięki niej stworzone zostały ekonomiczne podstawy sojuszu robotniczo-chłopskiego. Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego rządy burżuazyjne nie doprowadziły do końca obiecanej w 1919 roku reformy rolnej. Przeprowadzono ją w ograniczonym zakresie w interesie bogatego chłopstwa, które było w stanie wykupić ziemię.

Manifest PKWN zapowiadał utworzenie Funduszu Ziemi z ziem poniemieckich i zdrajców narodu skonfiskowanych przez państwo, a także w wyniku przejścia przez państwo bez odszkodowania ale za zaopatrzeniem pieniężnym dla byłych właścicieli gospodarstw o powierzchni ponad 50 ha i o powierzchni ponad 100 ha na ziemiach odzyskanych. Obszarnicy polscy otrzymali później zaopatrzenie, tj. dożywotnią rentę w wysokości pensji urzędniczej VI kategorii lub wyższą jeśli byli zasłużeni w walce z okupantem, względnie nadział ziem i w wysokości ustalonej dekretem (5 ha). Z Funduszu Ziemi miały być wydzielone 5 ha (a niektórych terenach 7-8 ha) gospodarstwa rolne dla "...chłopów małorolnych, średniorolnych i obarczonych licznymi rodzinami, drobnymi dzierżawców oraz robotników rolnych". Zapowiedziano również zmniejszenie obowiązkowych świadczeń w naturze, ciężących na gospodarstwach chłopskich. Z Funduszu Ziemi miały być również utworzone wzorcowe gospodarstwa rolne. Ziemia chłopów stanowiła ich własność indywidualną i nie była znacjonalizowana. Z reformy rolnej wyłączone później majątki kościelne – uległy one przejściu w granicach określonych ustawą z 1950 roku.

Z reformy rolnej skorzystało około 1,7 mln chłopów i robotników rolnych, pomiędzy których rozdzielono łącznie do 1950 roku ok. 2,4 mln ha ziemi. Reforma rolna zmieniła strukturę gospodarstw rolnych i stosunki społeczne na wsi. Praktycznie została zlikwidowana najbardziej wsteczna w dziejach narodu grupa społeczna – obszarnictwo. W gospodarce rolnej coraz większą rolę zaczęły odgrywać gospodarstwa o średniej wielkości. Poważnie zmniejszyła się liczba tzw. biedoty wiejskiej i warstw bezrolnych oraz skala wyzysku społecznego. Jednakże załamanie się programu spółdzielcznienia rolnictwa w 1956 roku oraz brak konsekwentnej polityki rolnej doprowadziły do tego, iż po blisko 40 latach trwania PRL, struktura agrarna, rozdrobnienie ziemi na naszej wsi, było bliższe tego, jakie istniało w 1931 roku. Po roku 1980 zaczęły narastać wręcz żywiołowo. W ramach redukcji zatrudnienia w przemyśle na wieś musiało powrócić wielu chłoporobotników, zwiększając liczbę ludności uboższej na wsi. Wiele drobnych i średnich gospodarstw przeżywa ogromne trudności finansowe i nie świadczy prawie żadnej produkcji rynkowej, wzrasta ilość nieużytków rolnych. Od 1980 do 1992 roku stan posiadania użytków rolnych przez PGR-y i spółdzielnie zmniejszył się z 25 do 21,3%. W tym czasie zmniejszył się też stan posiadania gospodarstw poniżej 7 ha. Zwrócono majątki dla Kościoła katolickiego.

Tak więc już w okresie PRL-u podważono zasadnicze osiągnięcia Manifestu PKWN. Na jego mocy najwięcej skorzystały grupy mało-, średnio- i bez-rolnych mieszkańców wsi. Tymczasem późniejsza polityka skierowana była głównie przeciwko tym grupom i zdecydowała w istotny sposób o wybuchu kryzysu społecznego w 1980 roku, a później o upadku "realnego socjalizmu". Polityka ta kontynuowana jest do tej pory.

Z uwagi na istniejącą sytuację gospodarczą, utrzymujące się bezrobocie w mieście, brak nowych istotnych inwestycji przemysłowych, załamanie budownictwa mieszkaniowego, itd., itp., konieczne jest zaproponowanie rozwiązań służących obniżeniu w naszym kraju kosztów produkcji rolnej, z jednoczesnym uwzględnieniem interesów większości mieszkańców wsi, posiadających mniejsze gospodarstwa. Kapitalistyczna koncentracja ziemi w rolnictwie może bowiem dokonywać się tylko w drodze ostrych konfliktów społecznych. Dlatego w celu zapobieżenia im na porządku dnia staje problem

samoorganizacji się drobnych gospodarstw rolnych i wsparcie tego procesu przez państwo.

## O BŁĘDACH I WNIOSKACH

Nie ulega wątpliwości, że po zakończeniu II wojny światowej obóz lewicy społecznej znajdował się w politycznej mniejszości, chociaż nie można też pominąć zauważalnego procesu radykalizacji mas oraz istniejących różnic i wahań w łonie obozu londyńskiego. Tak radykalny program, jaki był zawarty w Manifeście PKWN, mógł być zrealizowany tylko w warunkach istotnej pomocy ze strony ZSRR, który sparaliżował możliwość zbrojnego wystąpienia obozu londyńskiego. Wpływ czynnika międzynarodowego na procesy wewnętrzne w Polsce występuje również i dzisiaj. Siły odradzającej się w Polsce burżuazji zdają sobie sprawę z postępującej utraty wpływu w społeczeństwie, stąd poszukują gwarancji międzynarodowych, m.in. w postaci kredytów na tzw. restrukturyzację (prywatyzację), doradztwa zagranicznych firm konsultingowych, członkostwa Polski w NATO oraz obecności wojsk USA w Europie. Ale z tego wynika też wniosek o charakterze programowo-strategicznym, potwierdzany nie jeden raz w historii, że zahamowanie ofensywy kapitału możliwe jest tylko w warunkach rozwoju ścisłego współdziałania i współpracy organizacji ludzi pracy w skali międzynarodowej. Wszelkie wystąpienia w pojedynkę, podyktowane nacjonalizmem lub mesjanizmem poszczególnych narodów, mogą zakończyć się tylko ich klęską.

Jednym z istotnych błędów pierwszego okresu PRL było niedocenianie wpływów burżuazji w społeczeństwie. Przekonanie, że wystarczy zlikwidować oficjalną opozycję i zbrojne podziemie, znacjonalizować majątek narodowy i ograniczyć rolę Kościoła katolickiego. Ponieważ nie dostrzegano, że podstawą wpływów burżuazji są istniejące stosunki społeczne, a zatem nie rozumiano w pełni istoty, znaczenia i zasięgu oddziaływania burżuazyjnych stosunków społecznych, w związku z tym żywno przekonanie, że sprawy ustroju ekonomicznego i politycznego można rozwiązać metodami administracyjnymi. Stąd przemoc uznana została za jeden z głównych sposobów walki. Ponieważ jednak często dochodziło do nadużywania przemocy nastąpił wzrost niezadowolenia i biernego oporu społeczeństwa przeciwko władzy państwowej. Nie zawsze też potrafiono odróżnić działalność polityczną podziemia zbrojnego od zwykłej przestępczości i bandytyzmu, nieuchronnie towarzyszących każdej wojnie. Z różnych względów, m.in. dla dyskredytacji przeciwników politycznych, często "upolityczniano" zwykłe przestępstwa. Problem nie jest do tej pory dogłębnie zbadany przez historyków i prawników. Stąd też pewna grupa osób niesłusznie korzysta z praw przysługujących kombatantom.

W związku z tymi doświadczeniami program rewolucyjnej lewicy musi głębiej wnikać w istotę burżuazyjnych stosunków społecznych, odrzucać myśl o szybkim i łatwym zwycięstwie.

Jednakże w obecnych warunkach, wobec rozbicia i słabości ruchu robotniczego, program taki, podobnie jak Manifest PKWN, musi zmierzać do zahamowanie ofensywy burżuazji poprzez wywołanie szerokiego ruchu społecznego ludzi pracy. Punktem wyjścia takiego programu jest powstrzymanie prywatyzacji, obrona sektora państwowego i rozszerzenie socjalnych zdobyczy mas pracujących. Chociaż taki program-minimum nie powinien wprost wzywać do budowy socjalizmu, to jednak nie powinien on też zmierzać do ulepszenia kapitalizmu w imię tzw. realizmu. Na dziś idzie o rozwój kapitalizmu państwowego, który choć nie likwiduje wyzysku i ucisku społecznego, to jednak ogranicza jego skutki, a w warunkach parlamentaryzmu stwarza możliwości do organizowania się ludzi pracy w walce o swoje interesy i wpływ na całokształt polityki burżuazji, co jest warunkiem wstępnym do walki o socjalizm.

Tymczasem programu takiego nie zapewniają przywódcy OPZZ. Jego wiceprzewodniczący Manicki np. oskarża rząd o chęć zatrzymania prywatyzacji poprzez wycofanie się z paktu o przedsiębiorstwie. W "Samorządności Robotniczej"

(nr 8 z lipca/ sierpnia 1994 r.) słusznie zdemaskowano istotę tego paktu o przedsiębiorstwie, przytaczając słowa Jana Krzysztofa Bieleckiego z książki Torਾਂskiej "My". Bielecki, śmiejąc się, powiedział w niej m.in., że wymyślonego przez siebie paktu o przedsiębiorstwie (naszym zdaniem on raczej przekazał to, co inni wymyślili), będzie bronił jak "niepodległości". "Chodzi w nim o to, by wciągnąć pracowników w proces przemian, stworzyć im maksymalnie dużo ścieżek przekształcenia przedsiębiorstwa, wpełchnąć w działania prywatyzacyjne i gdy nie skorzystają z żadnej, po trzech miesiącach ich nieróbstwa przejąć zakład i oświadczyć: teraz ja staję się suwerennym jego właścicielem i władcą waszego losu, waszej przyszłości".

Postulowany program nie może być "Strategią dla Polski", rekomendowaną przez wicepremiera z ramienia burżuazyjnej lewicy (SLD) Grzegorza Kołodkę, skoro L. Wałęsa, reprezentujący wsteczne i reakcyjne kręgi społeczne, publicznie mówi o nim, że to "najlepszy program dla Polski".

Lektura Manifestu PKWN pozwala na znalezienie szeregu postulatów socjalno-ekonomicznych, będących podstawą i wzorem właściwego programu. Nic więc dziwnego, że przedstawiciele SLD, choć w sejmie poprzedniej kadencji głosowali przeciwko zniesieniu święta państwowego w dniu 22 lipca, obecnie nic nie zrobili dla jego przywrócenia i wskazania jego rewolucyjnego znaczenia. Jeśli rządzącym elitom uda się przeforsować program powszechnej prywatyzacji, będzie to oznaczało rzeczywiste przekreślenie jednej z głównych ustrojowo-ekonomicznych zdobyczy Manifestu PKWN.

Mariusz Korcz

## W 13 ROCZNICĘ POWSTANIA I LIKWIDACJI KATOWICKIEGO FORUM PARTYJNEGO PRZY KW PZPR W KATOWICACH

Od początku powstania ruchu robotniczego ścierają się w nim dwa główne nurty – rewolucyjny i reformistyczny. W Polsce od kilku dziesięcioleci nurt reformistyczny, o charakterze liberalno-burżuazyjnym, był dominujący i wywierał decydujący wpływ na cały system polityczny, tzn. realnego socjalizmu, a swoją polityką doprowadził do jawnej restauracji kapitalizmu pod kierownictwem ugrupowań postsolidarnościowych. Zanim to nastąpiło nurt reformistyczny znalazł się w warunkach kryzysu ideologicznego, gdyż formalnie głosił gotowość do odnowy i reformy socjalizmu, w praktyce wyzwał siły dążące do jego obalenia. W rezultacie jeszcze przed oficjalnym upadkiem PRL-u nurt reformistyczny rozpadł się na dwa kierunki, jeden – stanowiący teoretyczny i programowo-organizacyjny zaplecze NSZZ "Solidarność" i drugi – powstały później, skupiony w Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, jako burżuazyjna lewica. Tak więc zarówno SdRP, jak i "Solidarność" stanowią w pewnym sensie dwie odnogi nurtu reformistycznego PZPR, który od początku brzemienno był zdradą założeń socjalizmu. W 1980 i 1981 roku nurt reformistyczny o charakterze liberalno-burżuazyjnym, reprezentowany był najlepiej przez ekipę Kani-Jaruzelskiego, która w sposób werbalny posługiwała się jeszcze frazeologią marksizmu-leninizmu, wykorzystując ją jako szyld niezbędny do legitymizacji władzy. "Reformatorzy" z PZPR oskarżali nurt rewolucyjny o dogmatyzm, sekciarstwo, skłonności do używania przemocy, demagogię, domaganie się obcej interwencji militarnej, wyzucie z patriotyzmu, wreszcie o nadużycie władzy i malwersacje.

Walcząc z ustępkami ekipy Kani-Jaruzelskiego oraz rosnącą aktywnością sił jawnej kontrrewolucji burżuazyjnej, powstało na przełomie 1980 i 1981 roku wiele lewicowych klubów i forum dyskusyjnych o charakterze marksistowsko-leninowskim. Często były one nieliczne i bardzo słabe pod

względem polityczno-programowym i mało operatywne pod względem organizacyjnym. Oficjalna propaganda partyjna przez dłuższy okres czasu w ogóle nie dostrzegała ich istnienia, a później wyolbrzymiała ich znaczenie oraz przypisywała im czyny w ogóle nie zamierzone. Prowokacja, jaką ekipa Kani i Jaruzelskiego rozpętała wokół "Katowickiego Forum Partyjnego przy KW PZPR w Katowicach", sprawiła, że Forum zostało poddane bezprzykładnej nagonce propagandowej o zasięgu światowym, i urosło dzięki temu do rangi symbolu i reprezentanta poglądów wszystkich sił marksistowsko-leninowskich w Polsce.

## ISTOTA FORUM I SEMINARIUM

Katowickie Forum Partyjne było formą organizacji aktywu partyjnego z różnych środowisk społecznych, który uważał, że odrodzenie życia społeczno-politycznego oraz gospodarczego i poprawa położenia socjalnego pracującej większości społeczeństwa może być wynikiem odrodzenia PZPR na bazie marksizmu-leninizmu, zmiany układu sił wewnątrz PZPR i przejęcia przez nią inicjatywy we wszelkich dziedzinach życia społecznego.

Z dzisiejszego punktu widzenia było to naiwnością, gdyż nie doceniano wpływów sił likwidatorskich w samej PZPR. Ale wówczas, biorąc pod uwagę rolę partii i wcześniejsze doświadczenia, było to jedną z potencjalnych możliwości, do spełnienia której nie powstały jednak warunki wewnętrzne i zewnętrzne. Możliwość odnowy partii na bazie marksizmu-leninizmu i walki o interesy pracującej większości społeczeństwa utrzymywały się w samej partii przez dłuższy okres czasu. Dlatego, gdy zaczęła się ona oddolnie i wbrew intencjom "góry" aktywizować, ekipa Jaruzelskiego musiała tak pokierować stanem wojennym, aby uderzyć nie tylko w radykalne skrzydło "Solidarności" i zniecierpliwioną część mas pracujących, ale jednocześnie, uderzyć w tę część partii, która uważała, że nie straciła ona jeszcze szans na rozpoczęcie historycznej inicjatywy, a ekipę Kani-Jaruzelskiego uważała za zdradzającą interesy mas pracujących i socjalizmu.

Katowickie Forum Partyjne powstało 15 maja 1981 roku. Skupiło ono w swoich szeregach nie więcej niż kilkaset osób. Rozwiązane zostało wolą jego członków 29 września 1981 roku po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR, po wcześniejszych zapowiedziach w tej sprawie z 2 i 25 lipca 1981 roku. Na jego miejsce powołano "Katowickie Seminarium Marksistowsko-Leninowskie przy Wojewódzkim Ośrodku Kształcenia Ideologicznego KW PZPR w Katowicach", które zostało rozwiązane decyzją Biura Politycznego PZPR po wprowadzeniu stanu wojennego. Obie struktury wewnątrzpartyjne, a szczególnie Forum, istniały więc bardzo krótko – znacznie krócej niż ich legenda.

"Katowickie Forum Partyjne przy KW PZPR w Katowicach" jak i "Katowickie Seminarium Marksistowsko-Leninowskie przy Wojewódzkim Ośrodku Kształcenia Ideologicznego KW PZPR w Katowicach", nie stanowiły żadnego podziemia politycznego, powstały i działały za zgodą kierownictwa KW PZPR w Katowicach w ramach struktury partyjnej, ściśle współpracując z kierownictwem KW PZPR w realizacji bieżących zadań i pracy partyjnej. Oficjalne kontakty z Katowickim Forum Partyjnym i Seminarium utrzymywali członkowie kierownictwa KW PZPR w Katowicach. W spotkaniach z Katowickim Forum Partyjnym i Katowickim Seminarium Marksistowsko-Leninowskim uczestniczyli członkowie kierownictwa PZPR. Podczas odbywanych spotkań pozytywnie oceniali działalność Forum i Seminarium. Nawet ówczesny I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania nie widział przeszkód w działalności Katowickiego Forum Partyjnego w partii, co wyraził podczas spotkania z przedstawicielami Rady Programowej Katowickiego Forum Partyjnego w trakcie Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Katowicach.

Wbrew temu, co przez wiele tygodni 1981 roku twierdzono w środkach masowego przekazu, nie było żadnego oficjalnego stanowiska Biura Politycznego KC PZPR, potępiającego Katowickie Forum Partyjne. Prowokacyjna

nagonka przeciwko Katowickiemu Forum Partyjnemu została więc zorganizowana w sposób mafijny, poza oficjalnymi strukturami i władzami partii oraz ogłoszonymi zasadami demokracji wewnątrzpartyjnej i brali w niej udział poszczególni członkowie kierownictwa PZPR. Ludzie z ekipy Jaruzelskiego do dnia dzisiejszego niby przypadkiem w nazwie "Katowickie Forum Partyjne przy KW PZPR w Katowicach" pomijają słowa "Partyjne przy KW PZPR". W ten sposób fałszują jego rolę i usytuowanie w ówczesnych warunkach.

Katowickie Forum Partyjne i Katowickie Seminarium Marksistowsko-Leninowskie, wbrew różnym zarzutom, nie prowadziły działalności frakcyjnej. Nigdy nie negocjowały one programowych założeń partii, nie formułowały własnych założeń programowych i nie występowały przeciwko uchwałom partii żadnego szczebla, a wręcz przeciwnie działały na rzecz ich realizacji i obrony jedności partii na bazie deklarowanej przez kierownictwo PZPR wierności marksizmowi-leninizmowi.

Wszystkie zasadnicze oceny zawarte w dokumentach Katowickiego Forum Partyjnego i Katowickiego Seminarium Marksistowsko-Leninowskiego zostały w pełni potwierdzone przez uchwały KC PZPR i upadkiem "realnego socjalizmu". Zarzut o frakcyjną działalność Katowickiego Forum Partyjnego uznany był za bezpodstawny przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej PZPR w czerwcu 1981 roku. Również na przełomie listopada i grudnia 1981 roku działalność seminariów marksistowsko-leninowskich, powstających przy instancjach miejskich i zakładowych, analizowana przez grupę pracowników KC PZPR, została pozytywnie oceniona w rozmowach z przedstawicielami seminariów.

Oficjalnych raportów z kontroli członkom Katowickiego Forum Partyjnego i Katowickiego Seminarium Marksistowsko-Leninowskiego nigdy jednak nie przedstawiono do wglądu. Nigdy nie podjęto oficjalnie merytorycznej polemiki z ocenami i propozycjami rozwiązań. Polemika ograniczała się do insynuacji, inwektyw prób oczerniania poszczególnych członków kierownictwa Forum i Seminarium (szczególnie zaś Wiesłoda Wolczewa). Bez względu na intencje i nieoficjalne zapewnienia ze strony członków kierownictwa PZPR, doszło do wspólnej, nie przebiegającej w środkach antykomunistycznej nagonki sił prawicowo-oportunistycznych z PZPR, rodzimej kontrewolucji i ośrodków dywersji ideologicznej na Zachodzie. W parze z tym szły prześladowania administracyjne wobec poszczególnych członków ruchów marksistowsko-leninowskich, których apogeum przypadało po wprowadzeniu stanu wojennego i trwało do końca panowania ekipy Jaruzelskiego.

## PRZYCZYNY PROWOKACJI

Było kilka zasadniczych przyczyn, dla których urządzono prowokację przeciwko Katowickiemu Forum Partyjnemu oraz kontynuowano podobne działania przeciwko Katowickiemu Seminarium Marksistowsko-Leninowskiemu. Zdecydowały o tym przede wszystkim potrzeby zaostrzającej się walki politycznej. Różne siły polityczne starały się na krytyce Forum zbić kapitał polityczny.

Po pierwsze – plany transformacji "realnego socjalizmu", aby go całkowicie obalić, istniały już długo przed sierpniem 1980 roku i opracowane były przez dwa ośrodki kontrewolucji, pierwszy – obejmujący oficjalną opozycję antysocjalistyczną i drugi – nieoficjalny usadowiony w strukturach władzy partyjno-państwowej PRL. Choć z formalnym połączeniem obu tych ośrodków mieliśmy do czynienia między innymi w ramach konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość" oraz wspólnego (do pewnego momentu) tworzenia obu tych ośrodków, jakim był NSZZ "Solidarność", to jednak przez cały okres od sierpnia 1980 do grudnia 1981 roku trwała ostra rywalizacja między obu tymi ośrodkami o przywództwo nad masami pracującymi. Przy czym pierwszy z tych ośrodków korzystał z pomocy głównie na Zachodzie, ale miał również nie małe oparcie w elicie intelektualnej i politycznej ZSRR, która zasilala później ekipę Gorbaczowa i Jelcyna. Drugi natomiast ośrodek kontrewolucji miał dominujące wpływy w ZSRR i innych krajach socjalistycznych oraz nieoficjalne, doraźne i pośrednie poparcie

na Zachodzie. Oba te ośrodki rywalizowały o wpływy w poszczególnych częściach świata. Oba ośrodki w walce ze sobą wykorzystywały sprawę Katowickiego Forum Partyjnego.

Po drugie – w warunkach pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego i politycznego, zaostrzyły się sprzeczności w łonie uprzywilejowanej warstwy zarządzającej i znalazły swój wyraz w sprzecznościach wśród członków ekipy Kani i Jaruzelskiego, związane szczególnie z osobą Andrzeja Żabińskiego, ówczesnego I sekretarza KW PZPR w Katowicach. Katowickie Forum Partyjne nie krytykowało w sposób bezpośredni władz wojewódzkich PZPR i nie uchwałało przeciwko nim rezolucji z jednego powodu – gdyby to zrobiło, zostałyby pozbawione jakichkolwiek możliwości działania i spotkałyby jego członków dodatkowe represje. Dlatego też m. in. Forum nie podjęło się oficjalnej krytyki Andrzeja Żabińskiego, choć ten się tego w celach manipulacyjnych domagał. I bez tego było widoczne, że ilekroć przywódcy Forum podejmowali jakąkolwiek krytykę władz wojewódzkich, tylekroć aktywizowały się przeciwko nim niektóre ogniwa "Solidarności".

Andrzej Żabiński należał do tych osób, które weszły w skład komisji rządowej, która podpisała w sierpniu 1980 roku porozumienie z komitetem strajkowym w Szczecinie. Następnie objął funkcję I sekretarza KW PZPR w Katowicach i otoczył się ludźmi, wobec których często wysuwano zarzuty dotyczące ich przeszłości, jak i aktualnych poglądów politycznych. Prawdopodobnie należał więc do osób wtajemniczonych w przygotowania do obalenia ekipy Gierka. Jednakże po pewnym czasie drogi jego z ekipą Kani-Jaruzelskiego się rozeszły. Trudno dziś powiedzieć o wszystkich przyczynach tych sprzeczności. Wpływ na to mieli prawdopodobnie Rosjanie, którzy w swych grach strategicznych związanych z rozwojem sytuacji w Polsce, zaczęli okazywać Żabińskiemu swoje poparcie, czym zagrożona poczuła się ekipa Kani-Jaruzelskiego. Żabiński prawdopodobnie zaczął liczyć się z możliwością interwencji ZSRR i wiązać z tym swoją przyszłą karierę. To zapewne bezpośrednio zadecydowało o zaliczeniu go przez prawicę do "partyjnego betonu", w którym jednak, obrazowo mówiąc, było za dużo piasku. Ponieważ jednak Żabiński był początkowo związany z ekipą Kani-Jaruzelskiego, musiał się znaleźć stosowny moment do wystąpienia przeciwko niemu.

Okazja nadarzyła się wkrótce, gdy powstało Katowickie Forum Partyjne. Być może więc prowokacja wobec Forum była również środkiem walki przeciwko Andrzejowi Żabińskiemu i innym osobom w kierownictwie PZPR, które znalazły się w podobnej do niego sytuacji. Dlatego Kazimierz Barcikowski mógł po latach z satysfakcją przed Sejmową Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej stwierdzić, że "Na obradującym w lipcu 1981 r. zjeździe partii nie został wybrany do władz partyjnych nikt, kogo delegaci podejrzewali o udział w promoskiewskiej robocie. Oczywiście nie wykluczało to możliwości montowania od nowa ośrodka politycznego partii o podobnej tendencji, ale wymagało to czasu i nowych zabiegów" (Dziś. Przegląd Społeczny Nr 3/30, marzec 1993, s. 79).

Drogi Forum i Żabińskiego zbiegły się więc zupełnie przypadkowo i jak czas pokazał nie na długo. Istoty problemu nie zmienił fakt, że A. Żabiński został odsunięty od władzy po wprowadzeniu stanu wojennego.

Po trzecie – ekipa Kani-Jaruzelskiego była powszechnie krytykowana wiosną 1981 roku. Sprawę Katowickiego Forum Partyjnego wykorzystywała więc dla odwrócenia od siebie uwagi części społeczeństwa i usytuowania się jako siła o charakterze "centrowym". Oskarżając Forum o dogmatyzm, stalinizm, dążenie do wojny domowej, powodowanie obcej interwencji itd., itp., chciała uwiarygodnić się w oczach antysocjalistycznej opozycji, pokazać, że jedynie ona jest zdolna w dalszym ciągu prowadzić z nią dialog, osłaniać ją przed "partyjnym betonem" i występować jako wiódący czynnik polityczny.

Po czwarte – Katowickie Forum Partyjne, walcząc o marksistowsko-leninowski charakter PZPR w sposób jednoznaczny zdemaskowało promotorów kontrewolucji w najwyższych gremiach partyjnych, administracji państwowej i środkach masowego przekazu. Było to pierwsze od prawie dwudziestu lat zorganizowane wystąpienie opozycji

komunistycznej wewnątrz PZPR. Przy czym o ile tą z lat 60-tych udało się spacyfikować represjami na wiele lat, o tyle ruch związany z Forum stale rozwijał się i umacniał w 1981 roku na terenie całego kraju. Do jego rozwoju przyczyniła w walnym stopniu wrzawa propagandowa rozpetana przez ekipę Kani-Jaruzelskiego. Dlatego później musiano wyciszyć ją i przejść do bardziej perfidnych metod walki z tym ruchem.

Po piąte – ekipa Kani-Jaruzelskiego podejmując krytykę Katowickiego Forum Partyjnego chciała przede wszystkim psychicznie zastraszyć i sterroryzować wszystkie siły marksistowsko-leninowskie przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR, sparaliżować ich wolę walki w obronie interesów pracującej większości społeczeństwa, odepchnąć masy od socjalizmu i pechnąć w objęcia "odnowionego socjalizmu", który jak pokazała przyszłość był bezpośrednim przedsiönkiem kapitalizmu. Ponadto chciano zastraszyć i podporządkować sobie wszystkich z ekipy Gierka, którzy wahali się i nie udzielili swego jednoznacznego poparcia "odnowicielom".

Po szóste – krytykując Katowickie Forum Partyjne i posługując się w tej krytyce "Solidarnością" jak i propagandą Zachodu, ekipa Kani-Jaruzelskiego chciała jednocześnie tym siłom, które istniały w innych państwach Układu Warszawskiego i dostrzegały narastające niebezpieczeństwo i zagrożenie dla socjalizmu w PRL bardziej niż u siebie, pokazać, że siły marksistowsko-leninowskie znajdują się w głębokiej izolacji społecznej, że wszelka obrona socjalizmu grozi wybuchem społecznym i konieczne są daleko idące ustępstwa na rzecz antysocjalistycznej kontrewolucji.

Po siódme – ekstremalne siły w NSZZ "Solidarność" chciały w ten sposób wymoc głównie na załogach zakładów pracy izolację w nich komunistów, przygotować grunt do wyprowadzenia z nich komitetów PZPR i branżowych związków zawodowych, zdobyć monopol na "rząd dusz". Krytykując i oczerniając Katowickie Forum Partyjne o jakieś spiski, ekstremiści z "Solidarności" chcieli również zmusić Wałęsę do przejścia na swoją stronę, doprowadzić do zwarcia szeregów kontrewolucji wobec rysującego się kryzysu programowego "Solidarności" przed IX Zjazdem PZPR, który wbrew oczekiwaniom nie zrezygnował z programowego celu, jakim było budowanie socjalizmu. Całej antysocjalistycznej opozycji ustrojowej chodziło także o pogłębienie podziałów w PZPR oraz o zmuszenie ekipy Kani-Jaruzelskiego do daleko idących ustępstw.

Po ósme – ośrodki dywersji ideologicznej i kapitał na Zachodzie miały cele podobne. Wiele dowodów można znaleźć na to, że w krytyce Katowickiego Forum Partyjnego istniała zgodność działań i ocen pomiędzy ludźmi z ekipy Kani-Jaruzelskiego, "Solidarności" i ośrodkami dywersji ideologicznej na Zachodzie. Przy czym prasa wielkich monopolii, rozpoczynając i kontynuując przez kilka tygodni kampanię przeciwko Katowickiemu Forum Partyjnemu, rozgrywała ją z punktu widzenia konfliktu globalnego pomiędzy socjalizmem i kapitalizmem, głównie zaś paktem NATO i Układem Warszawskim oraz sytuacji istniejącej w Afganistanie. Postępująca destabilizacja w Polsce popieranie ekstremy "Solidarności", zmuszanie ekipy Kani-Jaruzelskiego do ustępstw przed IX Zjazdem PZPR, szachowanie państw Układu Warszawskiego przed ewentualną interwencją w Polsce, wszystko to odpowiadało interesom USA. Państwa Zachodu wspierały szeroko rozumiany obóz kontrewolucji oraz starały się również zastraszyć opinię publiczną w państwach Układu Warszawskiego, a głównie w ZSRR, groźbą nowej wojny o charakterze globalnym, co odpowiadało interesom przemysłowego kompleksu militarnego w USA.

Po dziewiąte – elity polityczne krajów "realnego socjalizmu" miały do Katowickiego Forum Partyjnego stosunek zróżnicowany oraz pełen wewnętrznych sprzeczności i niekonsekwencji. Dominująca w tych krajach uprzywilejowana warstwa zarządzająca, była z pewnością zainteresowana w inicjowaniu dyskusji o interwencji przeciwko Polsce dla odwrócenia uwagi własnych społeczeństw od tych samych co w Polsce problemów i trudności wewnętrznych, tylko w mniejszej jeszcze wówczas skali. W tym celu nadano rozgłos Katowickiemu Forum Partyjnemu, chociaż w istocie nie



akceptowano jego założeń ideowo-politycznych. Elity polityczne w krajach "realnego socjalizmu" mogły oczywiście posłużyć się sprawą Katowickiego Forum Partyjnego przy dokonywaniu ewentualnej interwencji, ale byłoby to wbrew woli i intencjom jego członków. Oczywiście, takie manipulowanie nie mogło rozwiązać żadnego wewnętrznego problemu w tych krajach. Wiele lat wcześniej przekonała się o tym ekipa Władysława Gomułki, która w sierpniu 1968 roku (po wydarzeniach marcowych i przy aktywnym udziale W. Jaruzelskiego) dokonała wspólnie z innymi państwami interwencji przeciwko kontrrewolucji w Czechosłowacji, a w grudniu 1970 roku poniosła klęskę we własnym kraju.

Sytuacja ekonomiczna i polityczna w 1981 roku była więc taka, że gdyby nie urządzono prowokacji przeciwko Katowickiemu Forum Partyjnemu, urządzono by ją przeciwko jakiemś innemu klubowi marksistowsko-leninowskiemu, powstałemu wcześniej lub później niż Forum. Czy ekipa Kania-Jaruzelskiego rozważała możliwość prowokacji przeciwko innym klubom, czy o wyborze zdecydował przypadek, czy też fakt, iż Forum oceniono jako najbliższe prawdy, a zatem jako najniebezpieczniejszy ze wszystkich klubów – tego do dzisiaj nie wiemy.

### PRZYCZYNY KLĘSKI

Katowickie Forum Partyjne było tylko jednym z symboli ruchu marksistowsko-leninowskiego odradzającego się w 1981 roku. Razem z nim przegrało wielką historyczną batalię na długie lata.

Jedną z głównych przyczyn klęski było to, że nie sformułowano ono (jak i późniejsze Katowickie Seminarium Marksistowsko-Leninowskie i inne ruchy o podobnym charakterze) programu odpowiadającego ówczesnej bardzo złożonej sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej. Katowickie Forum Partyjne sformuowało jedynie ocenę sytuacji społeczno-politycznej i trafnie przewidziało jej rozwój, w sposób właściwy oceniło wielu "odnowicieli", którzy odgrywali rolę konia trojańskiego w promocji kontrrewolucji. Katowickie Forum Partyjne powstało zbyt późno, podczas gdy siły pravicowo-oportunistyczne i kontrrewolucyjne programowo i organizacyjnie były przygotowane do pokierowania protestem mas już przed 1980 rokiem, dysponowały ogromnymi środkami materialnymi w kraju i z zagranicy, działały konsekwentnie z całą bezwzględnością w realizacji tego programu, miały ogromne wpływy wśród elity intelektualnej i inteligencji oraz. docierały do wszystkich pozostałych środowisk społecznych.

Ponadto, zwolennicy marksizmu-leninizmu w PZPR zostali po wprowadzeniu stanu wojennego administracyjnymi metodami pozbawieni wszelkich możliwości działania, zaś ekipa Jaruzelskiego w celu dezorientacji znacznej części partii i społeczeństwa zaczęła stosować pozory powrotu do marksizmu-leninizmu – zainicjowano dyskusję nad Deklaracją ideowo-programową PZPR; wydrukowano nowe wydanie dzieł Lenina pod red. prof. Jarosława Ładosza, uchodzącego w niektórych kręgach za zwolennika ortodoksyjnego marksizmu-leninizmu; rozpoczęto reformę gospodarczą, która przygotowywała grunt do podważenia ekonomicznych podstaw wczesnosocjalistycznych stosunków ustrojowych; powołano bezwolną Inspekcję Robotniczo-Chłopską, dla której w celach propagandowych pierwowzór znaleziono w doświadczeniach rewolucji Październikowej w Rosji; zaś Albina Siwaka (który uwierzył W. Jaruzelskiemu), uchodzącego powszechnie za postać symbolizującą linię marksistowsko-leninowską, posadzono pod "ścianą płaczu", czyli powierzono mu kierownictwo rozpatrywania skarg i wniosków od ludności, o których wiadomo było, że wobec ogromu i powszechności żądań, generalnie spełnione być nie mogą.

Cały ruch marksistowsko-leninowski w Polsce (i nie tylko) był niezdecydowany i niekonsekwentny w działaniu, co związane było m.in. ze wspomnianym już brakiem jasnych założeń programowych, odpowiadających nowemu etapowi walki rewolucyjnej w okresie głębokiego kryzysu ruchu w skali międzynarodowej, oraz brakiem jedności poglądów na źródła i

przyczyny utraty historycznej ofensywności. Sytuacja nie pozwalała na wyodrębnienie się tego nurtu w ugrupowanie o jasnych założeniach programowych i orientacyjnych. W większości wierzono w nieistniejące znaczne siły marksistowskie-leninowskie, mitologizowano ich wpływ na masy pracujące. Nie dostrzeżono tego, że w ciągu dziesięcioleci większość tzw. zdrowych sił została w partii spacyfikowana i napiętnowana oraz sprowadzona do roli parawanu sił reformistycznych i wrogich socjalizmowi.

Słabości ruchu marksistowsko-leninowskiego sprzyjała również chwiejna i dwulicowa postawa środowisk związanych z ambitnym Stefanem Olszowskim, które dla dezorientacji większości partii i społeczeństwa określone zostały przez pravicę "partyjnym betonem" i które myślały, że dystansując się od Katowickiego Forum Partyjnego uchronią swoje istnienie. Na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR Tadeusz Grabski, który wcześniej kierował komisją badającą odpowiedzialność poszczególnych osób za wybuch i pogłębienie kryzysu po 1980 roku, gdy mógł w sposób istotny przyczynić się do osłabienia pozycji Kania i Jaruzelskiego, nie zrobił tego, gdyż uległ "argumentom" Rosjan, którzy faktycznie osłaniali tandem Kania-Jaruzelski, pod hasłem obrony jedności PZPR. Działacze Katowickiego Forum Partyjnego, posiadający ogromny autorytet w kraju z racji ogromu krytyki, jaki przeszli, popełnili prawdopodobnie błąd, hamując inicjatywę, wysuwaną przez kluby i forum z całego kraju latem i jesienią 1981 roku, aby powołać nową rewolucyjną partię robotniczą.

Wynikało to z tego, że dostrzegano wiele niebezpieczeństw związanych z powołaniem takiej rewolucyjnej partii, szczególnie zaś obawiano się sekciarstwa. Decyzja w tej sprawie byłaby prawdopodobnie inna, gdyby potraktowano realnie nieuchronność wprowadzenia stanu wojennego lub wyjątkowego, i przewidziano wynikające z tego faktu wszystkie dalekosiężne i negatywne dla ruchu marksistowskiego skutki. Alternatywa wprowadzenia stanu wojennego (wyjątkowego) nie została w dostatecznym stopniu wzięta pod uwagę z dwóch głównych powodów: po pierwsze – zdawano sobie ogólnie sprawę z jego negatywnych dla socjalizmu konsekwencji w skali międzynarodowej i nie doceniano tutaj perfidii ekipy Jaruzelskiego, a po drugie – przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego (wyjątkowego), zaczęło przemawiać to, że "Solidarność" jesienią 1981 roku wyraźnie zaczęła tracić wpływy w społeczeństwie – można więc było próbować w inny sposób rozwiązać istniejący konflikt.

Ruch marksistowsko-leninowski w 1982 roku nie był programowo, politycznie i organizacyjnie przygotowany do sprostania nowej sytuacji. Stan wojenny wywołał ogromny kryzys w całym ruchu marksistowsko-leninowskim i chociaż przywódcy Katowickiego Forum Partyjnego już od pierwszych chwil trafnie odczytali rzeczywiste założenia stanu wojennego, nie mogli nic przeciwko niemu zrobić, gdyż nie potrafiono odpowiednio wcześniej oficjalnie oddzielić się pod względem programowo-politycznym od byłej PZPR, zbyt wiele osób żywiło złudzenia wobec ekipy Jaruzelskiego, tzw. "komuny".

Najlepszy czas na powołanie nowej partii istniał prawdopodobnie przed wprowadzeniem stanu wojennego. Przegapienie tego momentu skomplikowało sytuację na wiele następnych lat.

Pierwsze dojrzałe propozycje programowe i uogólnienia dotyczące całego międzynarodowego ruchu robotniczego na obecnym etapie klęski ideowo-programowej i politycznej, formułowane są dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych. Jednakże nieliczni komuniści, którzy znaleźli się na XI Zjeździe PZPR, kończącym jej działalność, prerażeni bezgranicznym ogromem swych celów i odpowiedzialności oraz wystraszeni ewentualną krytyką ze strony powstałej na zjeździe socjaldemokracji oraz ugrupowań solidarnościowych, okazali się niezdolni do przejścia rewolucyjnej tradycji PZPR, oddając pole całkowicie siłom pravicowo-oportunistycznym, powołującym do życia SdRP, spadkobiercę tradycji reformatorskiej i liberalno-burżuazyjnych PZPR.



## FORUM A INTERWENCJA W POLSCE

Od początku powstania Katowickiego Forum Partyjnego pojawił się zarzut, że jakoby chciało ono wezwać wojska Układu Warszawskiego do interwencji przeciwko Polsce. Wśród aktywu Forum liczone są oczywiście z możliwością interwencji, przy czym uważano, że byłoby to działanie najgorsze z możliwych. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że żadna władza państwowa oparta na bagnietach, a tym bardziej na obcych bagnietach, dłużej utrzymać się nie może, że ewentualna interwencja będzie klęską ideową i polityczną ruchu komunistycznego w Polsce. Dlatego uważano, że należy zrobić w kraju wszystko, aby do interwencji nie doszło. Ani Forum, ani późniejsze Seminarium nie opracowywały żadnych planów na wypadek interwencji.

Postawmy pytanie: czy państwa Układu Warszawskiego ewentualnie interweniując w Polsce mogły poprzeć Katowickie Forum Partyjne i inne ugrupowania o podobnym obliczu i charakterze?

Otóż w świetle wcześniejszych, jak i późniejszych doświadczeń, związanych z rozpadem obozu tzw. realnego socjalizmu wynika, że wszelkie sugestie w tej sprawie były i są niczym nie uzasadnione.

Na początku lat 80-tych kierownictwo KPZR i innych partii, traktowało Katowickie Forum Partyjne i inne podobne organizacje generalnie, jako ruchy rozbijające jedność PZPR, a zarzut frakcyjności był wówczas w ich ustach jednym z najcięższych. W tej sytuacji dziesięciu "najtwardszych forumowców", było niczym wobec wiarygodności jednego nawet nisko sytuowanego członka ekipy Kani-Jaruzelskiego szeroko rozumianej. Jeśli więc kierownictwo KPZR do pewnego stopnia zgodziło się z ocenami sytuacji politycznej w Polsce opublikowanymi przez Katowickie Forum Partyjne, to w najlepszym przypadku mogło posłużyć się nimi dla wywarcia pewnego doraźnego nacisku na ekipę Kani-Jaruzelskiego, nigdy zaś po to, aby zagrozić jej istnieniu.

Ekipa Kani-Jaruzelskiego nie była pierwszą, która ujawniała naciski KPZR oraz perfidnie manipulowała zagrożeniem ze strony ZSRR. Robiła to wówczas, kiedy było to dla niej wygodne, kiedy w kraju narastały trudności z jej winy, dla uwiarygodnienia się wśród antykomunistycznej nastrojonej części opinii publicznej, dla podsycecia odpowiadających jej nastrojów nacjonalistycznych. Również dzisiaj robi to dla ratowania własnej skóry i ewentualnego pogrążenia komunistów i wszelkich sił rewolucyjnych, stanowiących potencjalne zagrożenie dla interesów odradzającej się burżuazji.

### W CZYM INTERESIE BYŁABY EWENTUALNA INTERWENCJA WOJSK UKŁADU WARSZAWSKIEGO W POLSCE W LATACH 1980-1981

Z pozoru może wydawać się, że ewentualna interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Polsce w 1980-1981 roku mogła być w interesie komunistów, socjalizmu i ludzi pracy. Ale takie są jedynie tylko pozory, gdy za dobrą monetę bierze się głoszone slogany propagandowe, a nie istniejące wówczas i rozwijające się tendencje socjalno-ekonomiczne, polityczne i ideologiczne we wszystkich bez wyjątku krajach tzw. realnego socjalizmu.

Otóż w byłym ZSRR po 1956 roku nastąpił przyspieszony proces kształtowania się burżuazyjnego oblicza uprzywilejowanej warstwy zarządzającej. Na początku lat 80-tych była już ona wyraźnie ukształtowana, choć zapewne jeszcze nie w pełni jednolita. Ekipa Gorbaczowa, posługująca się w oficjalnych wystąpieniach frazeologią marksizmu-leninizmu, była ostatnią która jeszcze posługiwała się tą frazeologią (ekipa Jelcyna już tego w ogóle nie robi) i pierwszą, która miała już w pełni ukształtowany program burżuazyjnej transformacji ustrojowej i konsekwentnie go realizowała.

Oczywiście, tendencje te w 1980 roku przebiegają często podskórnie i nie są dla wszystkich zupełnie jednoznaczne, Gorbaczow jest dla wielu zupełnie nieznaną. Niemniej jednak już

wówczas tendencje te mają obiektywny i trwały charakter, o czym wielu mogło przekonać się dopiero po latach.

Istniała coraz dalej idąca ideowa i programowa zbieżność pomiędzy uprzywilejowaną warstwą zarządzającą w ZSRR i ekipą Jaruzelskiego, przy czym obie do końca miały pewne własne specyficzne interesy, którym oficjalna propaganda starała się nadać miano zasadniczych sprzeczności.

Wówczas, gdy miały decydować się losy ewentualnej interwencji w Polsce na przełomie 1980 i 1981 roku, w ZSRR rządziła ekipa Breżniewa, i na procesy jakie zachodziły w ZSRR (i nie tylko) nie miał istotnego wpływu ani wiek, ani skleroza, ani "stalinowski rodowód" Breżniewa. W ostateczności to za jego rządów zaakceptowano w Polsce w połowie lat 70-tych działalność antysocjalistycznej opozycji i umacniał swoje wpływy polityczne patronujący jej Kościół katolicki. Nawet gdyby przyjąć, że Breżniew realizował konsekwentnie klasową opcję komunistyczną i wroga kontrrewolucji, to jego osobiste poglądy i działania nie miały istotnego znaczenia, decydowała zaś praktyczna postawa zdecydowanej większości burżuazyjnej uprzywilejowanej warstwy zarządzającej, która w ostateczności z Jelcynem na czele realizuje program kontrrewolucji w byłym ZSRR. O tym, jak niewiele znaczyła postawa jednostki wobec toczących się procesów i interesów uprzywilejowanej warstwy zarządzającej, przekonał się Nicolae Ceausescu, który po kapturowym procesie został w gruncie rzeczy zamordowany na oczach świata w 1989 roku z rozkazu swych niedawnych współtowarzyszy, powiązanych ideowo-politycznie z Gorbaczowem.

Jak pokazały wydarzenia po 1990 roku w byłym ZSRR, siły komunistyczne w KPZR znajdowały się od wielu lat w zdecydowanej mniejszości i nie są w stanie, jak na razie, wpłynąć na zasadniczą zmianę kierunku rozwoju nie tylko poza granicami, ale i w samym byłym ZSRR. Z tego punktu widzenia ewentualna interwencja ZSRR i innych państw Układu Warszawskiego w Polsce w 1980-1981 roku nie mogła służyć wsparciu komunistów. W rzeczywistości sprzyjałaby ona stabilizacji i utrwaleniu pozycji uprzywilejowanej warstwy zarządzającej w burżuazyjnej transformacji ustrojowej Polski. Dodajmy, że ta ewentualna interwencja odbywając się w interesie uprzywilejowanej warstwy zarządzającej w Polsce i burżuazyjnej transformacji całego Bloku Wschodniego, mogłaby (co nie oznacza, że musiałaby) odbyć się kosztem ekipy Jaruzelskiego. Zależne to byłoby oczywiście od wielu konkretnych czynników międzynarodowych, ale także od praktycznej postawy ludzi z ekipy Jaruzelskiego.

Z całą pewnością można przypuszczać, że ze względu na swoje prywatno-burżuazyjne interesy ekipa Jaruzelskiego nie pogardziłaby w ostateczności i zewnętrzną pomocą zbrojną. Nie jest powiedziane, czy Jaruzelski nie domagał się przypadkiem manewrów armii radzieckiej na Białorusi, aby wywrzeć nacisk na NSZZ "Solidarność". O rzeczywistych założeniach i celach stanu wojennego oraz o przebiegu jego realizacji informowano Wschód i Zachód. Odpowiedz na pytanie: co by się stało, gdyby założeń jego nie udało się zrealizować, pozostanie w sferze domysłów. Nie można jednak zapominać o doświadczeniach przeszłości. Wszak już pod koniec XVIII wieku uprzywilejowana mniejszość społeczeństwa polskiego wolała poświęcić niepodległość niż zrezygnować ze swoich egoistyczno-klasowych przywilejów. Obecnie zaś, post-PRL-owska uprzywilejowana warstwa zarządzająca oraz tzw. klasa polityczna, wywodząca się z solidarnościowej elity, zabiegają wspólnie o członkostwo Polski w NATO. Odradzająca się polska burżuazja poszukuje międzynarodowych gwarancji dla kapitalistycznej transformacji i swoich osobistych interesów, gdyż wewnętrzne czynniki wydają się niepewne i niewystarczające. Dlatego Wałęsa domaga się pozostania wojsk USA w Europie Zachodniej i obecności USA w Europie Środkowo-Wschodniej.

Istotą domniemanej ewentualnej interwencji w Polsce na przełomie 1980 i 1981 roku mogło być zatem tylko to, że polityka sprzed 1980 roku byłaby kontynuowana, ale w nieco innym tempie i innymi metodami. Nie było bowiem żadnych przesłanek programowych do tego, aby interwencja mogła dokonać się w interesie komunistów i pracującej większości

społeczeństwa. Ekipie Jaruzelskiego i ekipie z ZSRR, Rumunii, Czechosłowacji i NRD nie udało się sprowokować komunistów w PRL do wezwania ich do zbrojnej interwencji w Polsce. Nie ma nawet dowodów, że takie próby były podejmowane. Co więcej, Wasyl Bilak (były sekretarz KPCz) oskarżony po roku 1990 o współudział w spowodowaniu interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 roku, niejednokrotnie wypowiadał się przeciwko siłom marksistowsko-leninowskim w PZPR, podejmującym krytykę ekipy Jaruzelskiego.

Jeśli więc ktoś prowokował ZSRR do interwencji lub stwarzał pozory takiej interwencji, to ekipa Kani-Jaruzelskiego, która zorganizowała prowokację przeciwko Katowickiemu Forum Partyjnemu i rozpętała antykomunistyczną i antyradziecką nagonkę o rzadko spotykanej skali, po czym otrzymała ostrzeżenie w postaci listu do członków KC PZPR z czerwca 1981 roku, który natychmiast ujawniła opinii publicznej w sobie wiadomych celach.

W społeczeństwie radzieckim, obserwującym trumny z żołnierzami poległymi w Afganistanie, nie było atmosfery do interwencji w Polsce, która posiadała dwukrotnie większy od niego potencjał ludnościowy. Wydaje się, że do ewentualnej interwencji ZSRR doszłoby wówczas, gdyby w Polsce wybuchła krwawa wojna domowa, która odciąłaby kilkuset tysięczną armię radziecką stacjonującą w NRD. Celem jej prawdopodobnie nie byłoby ani obalenie, ani podtrzymanie ekipy Kani-Jaruzelskiego. Ten problem byłby prawdopodobnie rozstrzygnięty wcześniej przez samych Polaków. Rosjanie byli w stanie poprzeć w Polsce każdą opcję polityczną (nawet antykomunistyczną), która gwarantowałaby spokój oraz miała wpływ na armię, SB, milicję i cały aparat państwowy. Siły marksistowsko-leninowskie (łącznie z Katowickim Forum Partyjnym) nie miały tu nic istotnego do zaferowania dla ekipy Breżniewa, nie mogły zatem liczyć na jej ewentualne poparcie.

Większość ludzi z ekipy Kani-Jaruzelskiego odwraca teraz kota ogonem do swojej twarzy. Natomiast Władysław Pożoga, który był w ówczesnym okresie szefem wywiadu i kontrwywiadu oraz pierwszym zastępcą ministra Spraw Wewnętrznych, przyznał, że w latach 80-tych "reformatorzy" z PZPR musieli torpedować kontakty antysocjalistycznej opozycji z niektórymi wpływowymi kręgami w KPZR, aby nie wypaść samym z gry (Henryk Piecuch: Wojciech Jaruzelski tego nigdy nie powie. Mówi były szef wywiadu i kontrwywiadu, pierwszy zastępca ministra Spraw Wewnętrznych generał dywizji Władysław Pożoga, Agencja Reporter, Warszawa 1992 r., s. 69). Ekipa Kani-Jaruzelskiego rzeczywiście musiała czuć się zagrożona z tego kierunku, skoro swego czasu nawet Stefan Bratkowski przygotowujący przemówienia dla Stanisława Kani i powołujący się często na dobre kontakty z finansjerą na Zachodzie, twierdził, że opozycja antysocjalistyczna jest w stanie lepiej zagwarantować interesy ZSRR w Polsce niż rządząca ekipa.

Ewentualna interwencja ZSRR i innych krajów w Polsce nie była w stanie generalnie wpłynąć na przyspieszenie procesu kształtowania się socjalistycznych i komunistycznych stosunków ustrojowych w poszczególnych dziedzinach życia społecznego. Mogła co najwyżej przedłużyć proces obumierania i gnicia tzw. realnego socjalizmu, który stanowił swoisty konglomerat wczesnosocjalistycznych i kapitalistycznych stosunków ustrojowych. Dowodzą tego interwencje zbrojne w Berlinie w 1953 roku, na Węgrzech w 1956, w Czechosłowacji w 1968, w Afganistanie w 1979 oraz w innych krajach. W parze z interwencjami militarnymi szła z reguły ogromna pomoc materialna i gospodarcza, ale i ona nie była w stanie zmienić generalnego kierunku rozwoju, gdyż zasadnicze przyczyny zjawisk kryzysowych pozostawały.

W interwencjach tych widoczne są różnice poglądów w najwyższych kręgach kierowniczych ZSRR na ocenę sytuacji i ludzi w krajach, przeciwko którym dochodziło do interwencji. Popelniono istotne błędy kadrowe, kierownicze funkcje powierzono "reformatorom", których musiano odwoływać i zastępować mniej radykalnymi reformatorami, ale za to bardziej manifestującymi swoją służalczość wobec kierownictwa KPZR. Jak pokazało doświadczenie późniejszych lat, ci "zaufani" nie

byli w stanie (jeśli w ogóle próbowali) rozwiązać zasadniczych sprzeczności na wczesnym etapie budowy socjalizmu w tych krajach, co nie znaczy, że nie zapewniali formalnego spokoju. W rezultacie sprzyjali mniej lub bardziej świadomie torowaniu drogi dla przyszłej jawnej restauracji kapitalizmu.

Nawet jeśli poszczególne interwencje były w swym początkowym okresie pewnymi sukcesami militarnymi, to jednak w skali historycznej etapu przejścia od kapitalizmu do socjalizmu nie rozwiązały one niczego. Kierujący interwencjami, jak i ich wykonawcy nie byli do tego przygotowani nie tylko pod względem kadrowym, ale również programowym.

Rewolucyjny ruch robotniczy w dalszym ciągu stoi przed koniecznością analizy dotychczasowej, zakończonej w Europie niepowodzeniem, próby budowy wczesnosocjalistycznych stosunków ustrojowych i roli jaką w tym względzie spełniły zbrojne interwencje oraz jakie było przeznaczenie i wykorzystanie środków materialnych dla ich wsparcia.

## FORUM I SEMINARIUM A STAN WOJENNY

W momencie wprowadzenia stanu wojennego Katowickie Forum Partyjne już nie istniało. Ani Katowickie Forum Partyjne, ani Katowickie Seminarium Marksistowsko-Leninowskie nie wzywały do wprowadzenia stanu wojennego, ani nie opracowywały jego założeń, ani nie układały własnych "list internowanych".

Nie oznacza to oczywiście, że ludzie z ekipy Jaruzelskiego nie mogli próbować docierać do niektórych członków Katowickiego Seminarium Marksistowsko-Leninowskiego i sondować ich opinii w poszczególnych sprawach. W Katowickim Forum Partyjnym i Katowickim Seminarium Marksistowsko-Leninowskim nie brakowało bowiem ludzi sercem i ciałem oddanych ekipie Kani-Jaruzelskiego, karierowicz i prowokatorów, którzy usiłowali wywierać wpływ na ideowo-polityczne oblicze tych organizacji, zgłaszając różne awanturnicze propozycje. Cel tego typu propozycji był oczywisty, zrzucenie ewentualnej odpowiedzialności za wprowadzenie stanu wojennego i jego skutki na nieliczne siły marksistowsko-leninowskie i komunistów z PZPR. Dalekosiężne zamierzenia w tym względzie potwierdzają ostatnie wypowiedzi ludzi z ekipy Jaruzelskiego przed Sejmową Komisją Odpowiedzialności Konstytucyjnej (Rzeczpospolita Nr 108 z 11.05.1994 r.). Dlatego wszelkie awanturnicze propozycje były przez kierownictwo Katowickiego Forum Partyjnego i Katowickiego Seminarium odrzucane z całą bezwzględnością.

Ludzie z ekipy Jaruzelskiego odpowiedzialni za wprowadzenie stanu wojennego powołują się na argument "mniejszego zła", że dzięki wprowadzeniu stanu wojennego uniknięto przygotowywanej (dodajmy od siebie, że zapewne za wiedzą i przy aktywnym współudziale ekipy Jaruzelskiego) interwencji wojsk państw ościennych przeciwko Polsce. Ekipa Jaruzelskiego sugeruje opinii publicznej, że wprowadzenie stanu wojennego było dowodem patriotyzmu, odwagi, dalekowzroczności i nie miało nic wspólnego z osobistymi interesami i chęcią utrzymania się u władzy za wszelką cenę.

Przy wprowadzeniu stanu wojennego ekipa Jaruzelskiego stwarzała pozory, że był on w obronie socjalizmu, dziś natomiast chce udowodnić, że stan wojenny był wprowadzony w celu przygotowania burżuazyjnej transformacji i uniknięcia obcej interwencji, mogącej ją powstrzymać.

Ludzie z ekipy Jaruzelskiego celowo pomijają fakt nieistnienia Katowickiego Forum Partyjnego przed wprowadzeniem stanu wojennego. Chodzi im bowiem o wykorzystanie negatywnej atmosfery stworzonej wokół Forum i utrzymującej się wśród nieświadomej części opinii publicznej do dnia dzisiejszego. Katowickie Seminarium Marksistowsko-Leninowskie zostało zaskoczony wprowadzeniem stanu wojennego, co więcej, część jego aktywu autorzy stanu wojennego również planowali internować. Ale pozostawiono ich na wolności, gdyż rzeczywistym autorom stanu wojennego, wygodniej było zrzucić z siebie, przynajmniej wobec części

opinii publicznej, odpowiedzialność za stan wojenny i jego skutki. Dla wielu członków Katowickiego Seminarium Marksistowsko-Leninowskiego po wprowadzeniu stanu wojennego wręczono wypowiedzenia z pracy i zmieniono miejsce zatrudnienia – podjęto z nimi walkę bez uciekania się do bezpośredniej izolacji, która mogła zrobić z nich męczenników. Dopóki Jaruzelski dla odwrócenia uwagi stwarzał pozory, że stan wojenny jest wprowadzony w celu lepszej obrony socjalizmu, potrzebował mimowolnych i nieświadomych współników stanu wojennego. Dlatego były nawet mniej lub bardziej oficjalne propozycje wysłania niektórych przywódców tego ruchu poza granice kraju. Ale zrezygnowano z tych sugestii.

Autorzy stanu wojennego próbowali podporządkować sobie aktyw Katowickiego Seminarium Marksistowsko-Leninowskiego i doprowadzić do jego starcia z "Solidarnością", a gdy to się nie udało, decyzją Biura Politycznego Katowickiego Seminarium Marksistowsko-Leninowskie (jak i inne ugrupowania o podobnym charakterze) zostało rozwiązane po wprowadzeniu stanu wojennego.

## NA STOLE OFIARNYM KONTRREWOLUCJI

Dlaczego autorzy stanu wojennego chcą Katowickie Forum Partyjne złożyć na stole ofiarnym kontrrewolucji?

Przede wszystkim obawiają się, że coraz więcej ludzi będzie rozumiało charakter i skalę przewrotu politycznego i jego socjalno-ekonomiczne skutki po 1989 roku oraz kluczową rolę w tym procesie ekipy Jaruzelskiego, wyrażającej burżuazyjne interesy uprzywilejowanej warstwy zarządzającej w PRL oraz będącej w sojuszu z nią wąską elitą "Solidarności". Już teraz bowiem coraz więcej ludzi pracy czuje się oszukany przez jedną i drugą stronę, odczuwa poniżenie i brak pewności jutra. Na oczy przegląda coraz więcej ludzi wierzących wcześniej w obronę socjalizmu przez Jaruzelskiego. Siły kontrrewolucji chcą przejść do nowego etapu prywatyzacji a zatem jawnego wyzucia mas pracujących z wpływu na życie społeczno-gospodarcze i polityczne w zakładach pracy i kraju oraz wzmożonej zależności od kapitału międzynarodowego, w związku z tym uważają, że muszą umocnić i podporządkować sobie totalnie cały system polityczny, pozbyć się wszystkich tych, którym zawdzięczały otrzymanie władzy. Natomiast Jaruzelski, broniąc się wraz ze swoim otoczeniem, rzekomo wskazuje, że odpowiedzialnymi za stan wojenny były siły marksistowsko-leninowskie, Katowickie Forum Partyjne i Rosjanie.

Ponieważ rzeczywiste zasługi Jaruzelskiego i innych autorów stanu wojennego w obaleniu wczesnego socjalizmu są większe niż wszystkich przywódców "Solidarności" razem wziętych, i w obecnych warunkach nie mogą siły te powiedzieć prawdy o skali manipulacji społecznych, jakich się dopuszczały, stąd też Jaruzelski i jego otoczenie wiedzą, że im ze strony burżuazyjnej kontrrewolucji nic nie grozi i mogą z całą obłudą odpowiedzialność za stan wojenny (i nie tylko) przerzucić na siły marksistowsko-leninowskie, głównie zaś na Katowickie Forum Partyjne. Na skrzywdzenie Jaruzelskiego nie pozwolą mocodawcy obozu solidarnościowego na Zachodzie, gdyż zdają sobie lepiej od nich sprawę z jego rzeczywistej historycznej roli.

Ekipa Jaruzelskiego o przygotowaniach stanu wojennego informowała bezpośrednio nie tylko przywódców partii w byłych krajach realnego socjalizmu, głównie zaś ZSRR, ale prawdopodobnie w sposób pośredni również formalnych przeciwników na Zachodzie. Internowała w stanie wojennym nie tylko przywódców "Solidarności", co faktycznie oznaczało powstrzymanie ich od awanturnictwa politycznego, szkodliwego z punktu widzenia międzynarodowej i wewnętrznej kontrrewolucji. Internowano również, z tym, że w znacznie gorszych niż przywódców "Solidarności" warunkach, dawnych współpracowników z ekipy Gierka. Przewidywano również internowanie znacznej części kadr komunistycznych i rozwiązanie PZPR, ale zaniechano tego, aby zbyt wcześnie nie demaskować swoich zamiarów i niepotrzebnie nie destabilizować sytuacji w kraju.

Ekipa Jaruzelskiego pracowała na różne fronty i różne ewentualności, w celu dokonania burżuazyjnej transformacji

ustrojowej nie gardziła żadnymi metodami. W ostateczności być może nie pogardziłaby i pomocą wojsk Układu Warszawskiego, skoro w ostatnich momentach swego panowania potrafiła nawet przygotowywać drugi wariant "okrągłego stołu" z udziałem Konfederacji Polski Niepodległej, której ewentualne dojście do władzy mogło (co nie oznacza, że jeszcze nie może) pociągnąć za sobą faszystowską formę rządów i prześladowań.

Wkroczenie kontrrewolucji w nowy etap oznacza coraz pełniejsze podporządkowanie polskiej gospodarki międzynarodowym monopolom i instytucjom finansowym. W ich zwiększonych zyskach swój wydatny udział będzie miała dawna "komuna" i nowobogackie elity wyrosłe pod skrzydłami rządów solidarnościowych, które dziś stanowią ukształtowaną nową klasę burżuazji. Dla uwiarygodnienia się u części opinii publicznej jako "patrioci" poszukują więc domniemyanych zdrajców ojczyzny, rzekomych zwolenników zbrojnej interwencji Układu Warszawskiego przeciwko Polsce. Sytuacja polityczna wytwarza się tego typu, że nawet gdyby dowodów na to nie znaleziono, to będą musiały zostać sfabrykowane. Póki co, wroga ludziom pracy elita, domaga się w sposób wybiórczy ujawnienia nazwisk osób współpracujących w Polsce ze Służbą Bezpieczeństwa KGB, Stasi i innymi tego typu instytucjami, ale ani słowem nie zajknie się o tym, aby ujawnić nazwiska agentów współpracujących z Urzędem Ochrony Państwa i instytucjami wywiadowczymi państw NATO.

Wszystko wskazuje więc na to, że ekipa Jaruzelskiego, wprowadzając stan wojenny nie kierowała się żadnymi racjami patriotycznymi, lecz wystąpiła jako wroga pracującej większości narodu siła polityczna związana ze sobą prywatno-partykularnymi i osobistymi interesami, zdolna do największych podłości i zmiany frontu. W tej sytuacji wszyscy ci, którzy myśleli, że mogą spokojnie przeczekać proces postępującej kontrrewolucji są w błędzie i mogą spodziewać się najgorszego. Jedynym wyjściem jest podjęcie walki o stworzenie nowej rewolucyjnej partii i demaskowanie manipulacji.

PIOTR NIEWIADOMSKI

## NATO A PROBLEMY OGÓLNOEUROPEJSKIEGO BEZPIECZEŃSTWA I WSPÓŁPRACY

W okresach gwałtownych, szybkich przemian politycznych i ustrojowych, zmian w dotychczasowych układach sił i powiązaniach międzypaństwowych – co z reguły wiąże się z zaostrzeniem się napięć i konfliktów – szczególnie dużego znaczenia nabierają problemy bezpieczeństwa państw i narodów. Z okresem takich zasadniczych przemian w skali europejskiej i ogólnoswiatowej mamy do czynienia obecnie. Będą one rzutowały na ukształtowanie się układu sił, współzależności i stosunków międzynarodowych w Europie i na świecie na przełomie XX i XXI wieku.

Bezpieczeństwo poszczególnych krajów zależy przede wszystkim od potencjału ekonomicznego i naukowo-technicznego danego kraju, jego potencjału militarnego, sytuacji geopolitycznej, stabilizacji wewnętrznej oraz trafnie wybranych, opartych na wspólnych interesach sojuszniczych układów i porozumień międzypaństwowych.

Jednocześnie w epoce postępującego Umiedzynarodowienia i globalizacji życia gospodarczego i politycznego, nauki i techniki, środków informacji i komunikacji, modeli konsumpcji i tzw. masowej kultury, zasadniczy wpływ na bezpieczeństwo poszczególnych krajów mają globalne układy sił ekonomicznych i politycznych, zmieniające się pozycje i rola poszczególnych krajów w regionalnym i globalnym międzynarodowym podziale pracy, w handlu międzynarodowym i międzynarodowej wymianie wiedzy technicznej i technologii, w kontroli nad środkami masowego przekazu i informacji.

Zasadnicze zmiany dokonujące się w Europie i w świecie w ostatnich latach, w szczególności kryzys i upadek tzw. realnego socjalizmu w ZSRR i w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, dezintegracja i rozpad ZSRR w wyniku kapitulancja i zdrady jego przywódców, rozwiązanie Układu Warszawskiego i RWPG oraz zjednoczenie Niemiec stworzyły jakościowo nową sytuację w Europie i w świecie. Zasadnicze znaczenie w procesie dokonujących się przemian, (w których znajduje m.in. wyraz ofensywa sił kontrewolucyjnych i imperialistycznych oraz przejściowe osłabienie sił lewicowych, reprezentujących postępową, socjalistyczną tendencję w rozwoju oraz zaostrzenie sprzeczności społecznych, politycznych i ekonomicznych), ma ograniczenie konfliktów zbrojnych o charakterze etnicznym bądź nacjonalistycznym, przeciwdziałanie wywłaszczaniu degradacji społecznej ludzi pracy w krajach postsocjalistycznych oraz uzależnianiu tych krajów od międzynarodowego kapitału.

### **KRYTERIA OCENY SKUTKÓW KAPITALISTYCZNEJ TRANSFORMACJI**

Dotychczasowe przemiany związane z narzuconą krajom Europy Środkowo-Wschodniej kapitalistyczną transformacją ustrojową i "wdrażaniem" wolnorynkowego kapitalizmu, są wyraźnie sprzeczne z interesami ludzi pracy, pozbawiają ich bowiem elementarnego bezpieczeństwa socjalnego oraz materialnie, ekonomicznie zabezpieczonych elementarnych praw, przywracając stosunki kapitalistycznego wyzysku i zniewolenia charakterystyczne dla wczesnego kapitalizmu. Sytuacja wewnątrz poszczególnych krajów jest wciąż płynna, niestabilna, a w aspekcie międzynarodowym, nowy europejski i globalny układ sił i sojuszy dopiero się kształtuje.

Jednak najważniejsze cele i tendencje współczesnej kapitalistycznej restauracji w krajach Europy Środkowo-Wschodniej już się ujawniły i nie są one korzystne zarówno z punktu widzenia interesów ludzi pracy tych krajów, jak i z punktu widzenia sprzeczności interesów różnych państw, konfliktów etnicznych, religijnych, itp., utrudniających lub wręcz uniemożliwiających pokojowy przebieg przemian.

Może powstać pytanie: w oparciu o jakie kryteria należy oceniać charakter przeobrażeń oraz treść stosunków międzynarodowych kształtujących się w Europie i w świecie w wyniku załamania się pierwszych prób zbudowania socjalistycznego ustroju sprawiedliwości społecznej w ZSRR i krajach Europy Środkowo-Wschodniej? Za najważniejsze kryteria oceny dokonujących się przemian można uznać następujące:

1. kryterium interesów ludzi pracy – ocena w jakim stopniu przekształcenia stosunków ekonomicznych, politycznych, międzynarodowych, itd. są zgodne z interesami ludzi pracy stanowiących większość ludności tzw. krajów postsocjalistycznych;

2. kryterium możliwości rozwojowych – ocena w jakim stopniu restauracja kapitalizmu i wprowadzanie gospodarki wolnorynkowej wpływają na możliwości rozwojowe poszczególnych krajów oraz rozwiązanie problemu, opóźnień rozwojowych i poprawy miejsca i roli krajów Europy Środkowo-Wschodniej w międzynarodowym podziale pracy, w gospodarce i polityce Europy i świata;

3. kryterium poprawy stosunków międzynarodowych – ocena możliwości zwiększenia bezpieczeństwa likwidacji wyścigu zbrojeń, przewyższenia podziału Europy, nie dopuszczenia do powrotu konfrontacji i zimnej wojny w skali globalnej oraz rozmaitych "małych wojen" i konfliktów lokalnych;

4. kryterium długofalowych, strategicznych interesów Polski w Europie i w świecie – ocena z punktu widzenia tego, w jakim stopniu transformacja ustrojowa polepsza bądź też pogarsza pozycje Polski w Europie i w świecie;

5. kryterium charakteru i roli polityki zagranicznej Polski po 1989 roku – ocena tej polityki z punktu widzenia jej samodzielności oraz roli w rozwiązywaniu współczesnych

problemów globalnych (np. zadłużenia, niedorozwoju, zacofania i ubóstwa krajów "trzeciego świata", globalnego problemu demograficznego itd.), likwidacji napięć i konfliktów w Europie i w świecie oraz w walce ruchu robotniczego i postępowej lewicy politycznej w Europie i innych częściach świata przeciwko dominacji międzynarodowego kapitału monopolistycznego osłanianego przez siły militarne USA i krajów NATO.

Dokonane dotychczas zmiany w sytuacji wewnętrznej i pozycji międzynarodowej Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej należy ocenić z punktu widzenia wymienionych wyżej kryteriów jako niekorzystne, w każdej bowiem dziedzinie, której dotyczą te kryteria, dokonujące się zmiany powodują zaostrzanie sprzeczności i konfliktów, powstawanie poważnych zagrożeń ekonomicznych, politycznych, socjalnych, kulturalnych i narodowych interesów społeczeństw, którym narzucono restaurację wolnorynkowego kapitalizmu oraz zerwanie dotychczasowych sojuszy polityczno-militarnych i powiązań ekonomicznych.

Ujmując generalnie można stwierdzić, iż kierunek reform realizowany w tzw. postsocjalistycznych krajach Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR jest korzystny z punktu widzenia interesów USA i rozwiniętych krajów Europy i niekorzystny dla krajów Europy Środkowowschodniej i Rosji oraz opóźnionych w rozwoju i zależnych od międzynarodowego kapitału krajów azjatyckich, afrykańskich i latynoamerykańskich. Kapitalistyczna restauracja w Europie Środkowo-Wschodniej, Rosji i innych krajach b. ZSRR powoduje społeczną degradację milionów ludzi pracy najemnej, spycha ich na margines bezrobocia, nędzy, patologii społecznej, zamyka możliwości kształcenia się i awansu społecznego młodzieży wywodzącej się z tych środowisk. Osłabia też pozycje sił społecznych i ruchów politycznych w krajach europejskich oraz krajach tzw. "trzeciego", "czwartego" itd. świata albo inaczej mówiąc całego opóźnionego w rozwoju i zależnego "Południa", przeciwstawiających się ekspansji i dominacji kapitału monopolistycznego USA, zachodniej Europy i Japonii, w szczególności zaś wyzyskowi tych krajów przez korporacje transnarodowe.

Również z punktu widzenia rozwoju społeczno-gospodarczego wolnorynkowy kapitalizm – wbrew hałaśliwej propagandzie zachwalającej jego uroki oraz reklamującej zachodnią pomoc – nie zapewnia zwiększenia możliwości rozwojowych krajów tego regionu oraz polepszenia pozycji i roli w gospodarce Europy i świata.

### **ZMIANY W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH I KONIECZNOŚĆ LIKWIDACJI NATO**

Z punktu widzenia zmian w stosunkach międzynarodowych, kształtowania pokojowej współpracy krajów europejskich we wszystkich dziedzinach oraz bezpieczeństwa tych krajów, zasadnicze znaczenie mają obecnie problemy związane z istnieniem i funkcjonowaniem NATO. Chodzi tu w szczególności o kontrowersyjny problem rozszerzenia sterty działania i wpływów NATO na Wschód, a więc na kraje Europy Środkowo-Wschodniej oraz związany z tym problem określenia polityki NATO, a także krajów Europy Środkowo-Wschodniej, byłych członków Układu Warszawskiego i RWPG wobec Rosji.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać – zwłaszcza ograniczając się do opinii prasy zachodniej oraz opanowanych przez postsolidarnościową prawicę polskich środków masowego przekazu – że dokonująca się transformacja systemowa pozytywnie rozwiązuje problemy bezpieczeństwa Polski i innych krajów tego regionu. Wydawałoby się, że oto nareszcie powstają warunki dla odrzucenia i wyeliminowania sił i stosunków międzynarodowych przejawów nierówności i dominacji wielkich mocarstw, polityki z pozycji siły, likwidacji bloków militarnych oraz stacjonowania wojsk wielkich mocarstw a także ich baz na terytoriach innych krajów, przewyższenia dwubiegunowego podziału polityczno-militarnego Europy i świata, zakończenia zimnej wojny i uwolnienia ludzkości od strachu przed atomową zagładą oraz od ogromnych nakładów na

zbrojenia i przeznaczenia środków wydawanych na zbrojenia na cele rozwojowe i polepszenie warunków życiowych ludności.

Niestety konfrontacja tych nadziei z rzeczywistością nie może – przynajmniej na razie – budzić optymizmu. Okazało się w praktyce (mimo głoszonych przez zachodnich polityków hasel i zapewnień o poszanowaniu zasad wzajemności, równości i partnerstwa), że likwidacja bloków militarnych i stacjonowania wojsk na terytoriach innych państw dokonywała się, jak dotąd, jakby jednostronnie, asymetrycznie, jedynie kosztem wschodniej, postsocjalistycznej strony dotychczasowego dwubiegunowo podzielonego świata, ukształtowanego w okresie zimnej wojny. Rozwiązanie Układu Warszawskiego i RWPG, a następnie wycofanie wojsk radzieckich i rosyjskich z Węgier, b. Czechosłowacji, Polski, Niemiec oraz Litwy, Łotwy i Estonii, nie pociągnęło za sobą, jak dotąd, równoczesnego rozwiązania ani nawet istotnego zreformowania NATO oraz wycofania np. wojsk amerykańskich z krajów zachodnioeuropejskich. Mimo wielu werbalnych zapewnień o rezygnacji z polityki opartej na sile i dążeniu do "partnerskich" stosunków z krajami postsocjalistycznymi. Patrząc przez pryzmat moralności można pomyśleć, że USA i ich zachodnioeuropejscy partnerzy kierują się tu zasadą tzw. moralności Kalego, ale nie przeszkadza to jakoś solidarnościowym politykom, nie słychać "świętego oburzenia" i protestów tzw. autorytetów moralnych...

NATO, jako blok polityczno-militarny stworzony w okresie konfrontacji i zimnej wojny, jest typową instytucją zimnowojenną, imperialistyczną, instrumentem mającym zapewnić dominację USA w Europie i w świecie, ewidentnie nie przystaje do nowych realiów. Tym niemniej, utrzymywany jest nadal w stanie niezmiennym. Co więcej, przejawia chęć ekspansji na Wschód i rozszerzenia sfery swego działania na postsocjalistyczne kraje Europy Środkowo-Wschodniej, podporządkowania ich swojej kontroli za pośrednictwem tzw. Partnerstwa dla pokoju oraz przy pomocy obietnic przyjęcia tych krajów (z wyjątkiem Rosji i krajów WNP) w bliżej nieokreślonej, odległej przyszłości do NATO oraz Unii Europejskiej.

Do proatlantycznych polityków zachodnioeuropejskich, wypowiadających się za utrzymaniem NATO i rozszerzeniem strefy działania i obecności wojsk amerykańskich w Europie, przyłączają się ostatnio antykomunistyczni politycy wschodnioeuropejscy. Przy tym szczególną nadgorliwość i lokajską służalczość w uzasadnianiu potrzeby utrzymania NATO oraz jego rozszerzenia na Wschód, w błaganiu Amerykanów o pozostanie w Europie wykazywał Wałęsa oraz tacy pożał się Boże "stratedzy" jak Skubiszewski, Olechowski i inni "europejczyści", prześcigający się w propagandzie serwilizmu wobec USA i Zachodu, amerykanizacji polskiej polityki, gospodarki i kultury oraz utopijnej wiary, iż USA i cały Zachód zapewnią Polsce, poprzez przyjęcie Polski do Unii Europejskiej i NATO, automatycznie niejako, "awans" do rozwiniętej i bogatej części współczesnego świata.

Prowadzona ostatnio (w związku z awanturą i kompromitującą próbą "wymuszenia" na USA przyjęcia Polski do NATO, zakończoną, jak wiadomo, fiaskiem) w polskich środkach przekazu intensywna apologetyczna propaganda upiększająca NATO, nie może przekreślić faktu, iż NATO jako blok polityczno-militarny był i pozostaje narzędziem imperialistycznej dominacji USA i innych rozwiniętych krajów, zwłaszcza Niemiec, w Europie i w świecie. W obecnych warunkach, po rozpadzie ZSRR i rozwiązaniu Układu Warszawskiego, gdy Stany Zjednoczone uważane są za jedyne supermocarstwo prowadzące politykę globalnej dominacji w świecie i wykonujące funkcje światowego żandarma, owa imperialistyczna natura i rola NATO występuje jeszcze jaskrawiej niż w przeszłości. Dezintegracja ZSRR i rozwiązanie Układu Warszawskiego spowodowało jednocześnie zaostrenie sprzeczności i antagonizmów między głównymi ośrodkami współczesnego imperializmu – USA, Europą Zachodnią i Japonią, które kapitaliści będą usiłowali rozwiązywać kosztem Europy Środkowo-Wschodniej, Rosji i innych krajów b. ZSRR oraz krajów nazywanych umownie "krajami trzeciego świata" lub też biednego i opóźnionego w rozwoju "Południa".

Główne cele NATO w okresie zimnej wojny sprowadzały się do "powstrzymywania" bądź też "odrzucaenia" komunizmu czyli ZSRR i innych ówczesnych krajów "realnego socjalizmu". Istotnym celem NATO, zwłaszcza z punktu widzenia interesów USA, które odgrywały i odgrywają nadal decydującą rolę w NATO, była także kontrola nad polityką i siłami zbrojnymi europejskich krajów członkowskich, przede wszystkim Niemiec oraz paraliżowanie i hamowanie rozwoju i działalności ruchów lewicowych, zwłaszcza komunistycznych w Europie Zachodniej.

W wyniku przegranej wyścigu zbrojeń przez ZSRR i rozwiązania Układu Warszawskiego oraz zjednoczenia Niemiec, sytuacja w Europie zasadniczo zmieniła się. Nie istnieje już tzw. "imperium zła", które trzeba było "powstrzymywać" lub "odrzucać", co miało usprawiedliwiać utrzymanie amerykańskich wojsk i baz w Europie oraz w innych częściach świata. Prozachodnie, lizusowskie wobec USA i w ogóle Zachodu "elity polityczne", które doszły do władzy wskutek kapitulancja i zdrady warstw zarządzających w krajach "realnego socjalizmu" oraz dzięki finansowemu wsparciu CIA i Watykanu rywalizują obecnie o łaski USA, o pierwszeństwo w kolejce do NATO i Unii Europejskiej. Realizując posłusznie wytyczne USA oraz MFW i Banku Światowego, najbardziej proamerykańskie rządzące "elity" krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w szczególności Polska i Węgry, dzięki wykorzystaniu nacjonalistycznych prozachodnich polityków w krajach tzw. Grupy Wyszehradzkiej wykonały zadania dezintegracji politycznej i gospodarczej b. krajów RWPG i Europy Środkowo-Wschodniej, uniemożliwią zreformowanie i przebudowę RWPG, zachowanie ukształtowanych w jej ramach racjonalnie uzasadnionych powiązań gospodarczych. Sprowadzono do minimum wzajemne, rozbudowane do niedawna powiązania ekonomiczne i naukowo-techniczne, naruszając równowagę w stosunkach ekonomicznych i politycznych krajów b. RWPG ze Wschodem i Zachodem, orientując się krótkowzrocznie wyłącznie na Zachód. Nie bierze się przy tym pod uwagę, że przy istniejących różnicach w poziomach rozwoju kraje b. RWPG mogą występować w tym układzie jedynie w roli peryferii Zachodu.

Nawet zdradziecki, dyktatorski i kompradorski reżim Jelcyna w Rosji, który "rozwiązał" i zdeintegrował ZSRR oraz przy użyciu czołgów i armat rozpędził legalny, demokratycznie wybrany parlament, uznany został przez Zachód za "demokratycznego" partnera.

W świetle powyższych faktów powstają zasadnicze pytania. Dlaczego, w jakim celu, w tak jakościowo zmienionej sytuacji międzynarodowej, utrzymany jest dotychczas blok militarny NATO? Przeciwno komu skierowany ma być obecnie jego potencjał militarny? Jakie cele ma realizować w sytuacji, gdy nie tylko kraje Europy Środkowo-Wschodniej, ale także Rosja rządzona przez ekipę Jelcyna oraz inne kraje WNP określone są oficjalnie jako "demokratyczni partnerzy", którym obiecuje się zwiększenie zachodniej pomocy, jeśli będą posłusznie wykonywać zachodnie dyrektywy, wprowadzać gospodarkę wolnorynkową i zachodnie wzorce burżuazyjnej demokracji?

#### **POLITYKA NATO WOBEC EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ I ROSJI**

USA i państwa europejskie, decydujące o tym czym jest i ma być w przyszłości NATO, nie opracowały i nie posiadają nowej doktryny NATO. USA nie mają spójnej, stabilnej polityki wobec Rosji. Z jednej strony, Stany Zjednoczone chciałyby maksymalnie osłabić Rosję, ograniczyć jej rolę jako wielkiego mocarstwa światowego, wciągnąć jako "młodsze partnera" do realizacji proamerykańskiej polityki, zwłaszcza tzw. misji czy też operacji pokojowych w różnych krajach świata. Z drugiej strony, Amerykanie wciąż obawiają się Rosji, reakcji Rosjan na przejawy degradacji ich kraju oraz muszą się liczyć z militarną siłą Rosji, uwzględniać jej interesy i strefy wpływów jako wielkiego mocarstwa i pogodzić się z dominującą rolą Rosji na terenach b. ZSRR w ramach WNP.

Trudno też zakładać, że na dłuższą metę Rosja, nawet przy utrzymaniu się przy władzy ekipy Jelcyna, pogodzi się z rozszerzeniem dominacji USA i Zachodu w sąsiednich krajach Europy Środkowo-Wschodniej, z rozszerzeniem sterty działania NATO bezpośrednio do granic Rosji. Dlatego też, chociaż USA chciałyby przekształcić Europę Środkowo-Wschodnią w sferę swych wpływów i dominacji, to jednocześnie nie mogą nie liczyć się z reakcją i interesami Rosji, jako sąsiada tych krajów i nie są wcale pewni, iż w przyszłości elity polityczne, czy też władcy Rosji będą tak "prozachodni" i ustępliwi jak Jelcyn, tym bardziej, że burżuazja rosyjska zawsze przejawiała aspiracje wielkomocarstwowe i nacjonalistyczne.

Koncepcja utrzymania NATO i rozszerzenia strefy jego działania na kraje Europy Środkowo-Wschodniej nie może nie być odczytywana przez Rosjan jako próba izolowania Rosji i utrzymania podziału Europy na bogatą i "cywilizowaną" Europę Zachodnią oraz opóźnioną w rozwoju Europę Wschodnią. Stąd też trudno uznać za nieuzasadnione przypuszczenie, że również w nowych warunkach potencjał militarny NATO skierowany jest nadal głównie przeciwko Rosji i innym krajom b. ZSRR, przede wszystkim zaś przeciwko tym opozycyjnym wobec reżimu Jelcyna siłom i ruchom politycznym, głównie komunistycznym i lewicowym, ale także nacjonalistycznym w Rosji i krajach WNP, które nie pogodziły się z dokonaniem wbrew woli społeczeństwa "rozwiązaniem" ZSRR, dążą do obalenia antynarodowego reżimu Jelcyna oraz do reintegracji – w tej lub innej formie – krajów b. ZSRR i przeciwstawiają się restauracji w Rosji i pozostałych krajach WNP wolnorynkowego i zależnego od Zachodu kapitalizmu oraz przekształceniu obszaru b. ZSRR z jego ogromnymi bogactwami naturalnymi w peryferyjną strefą penetrowaną przez międzynarodowy kapitał i podporządkowanym globalnym interesom USA i Zachodu.

Bardziej dalekowzroczni politycy amerykańscy nie zapomnieli, że kilka lat temu większość ludności b. ZSRR wypowiedziała się w referendum za utrzymaniem Związku. Również obecnie, jak wynika z sondaży, większość Rosjan oraz społeczeństw innych byłych republik ZSRR wypowiada się za reintegrację w ramach WNP. Amerykanie nie są także pewni trwałości "demokratycznej" dyktatury Jelcyna. Stąd właśnie wynikają określone wahania w polityce amerykańskiej wobec Rosji i krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Mimo tych wahań, w polityce amerykańskiej przeważają imperialne interesy, warunkujące dążenie do zdobycia dominacji w świecie roli głównego supermocarstwa, do stworzenia swoistego globalnego systemu zależności wszystkich krajów od USA i NATO. W tym celu USA i NATO zainteresowane są w maksymalnym zredukowaniu i ograniczeniu mocarstwowej roli Rosji, dlatego dążą do trwałej dezintegracji krajów b. ZSRR oraz Układu Warszawskiego i RWP, odizolowania Rosji od byłych sojuszników oraz antyimperialistycznych ruchów ludowych w świecie, do hamowania procesów reintegracyjnych w ramach WNP, organizując hałaśliwą propagandową kampanię, wspólnie ze środkami masowe przekazu Polski i innych krajów wschodnioeuropejskich, straszącą sąsiadów Rosji groźbą odradzenia się rosyjskiego imperializmu.

W świetle powyższego, koncepcja zakładająca odmienne traktowanie krajów Europy Środkowo-Wschodniej (mają one obietnicę przyjęcia do NATO, co prawda w nieokreślonej bliżej przyszłości) i krajów WNP, szczególnie Rosji jest reliktem blokowego, zimnowojennego myślenia. Gdyby taka koncepcja zwyciężyła ostatecznie w polityce USA i NATO, byłaby to próba tworzenia systemu bezpieczeństwa nie dla całej Europy i świata, lecz tylko dla najbardziej rozwiniętych, bogatych krajów zachodnich, które byłyby otoczone podporządkowaną im neokolonialną strefą peryferyjną składającą się z krajów satelickich Europy Środkowo-Wschodniej, ekonomicznie i politycznie uzależnionych od bogatych krajów zachodnich, krajów b. ZSRR oraz niedostatecznie zaawansowanych w rozwoju gospodarczym biednych krajów tzw. Południa.

Jeśli więc współczesne cele NATO miały sprowadzać się do utrzymania i wykorzystania potęgi militarnej

tego bloku, jako narzędzia dominacji USA w Europie i w świecie, do izolowania Rosji i przeciwdziałania reintegracji krajów b. ZSRR, a także utrzymania w zależności od Zachodu krajów "Południa", to staje się oczywistym, że takie cele i taka polityka oznaczałyby utrzymanie w nowej postaci podziału Europy i świata i spowodowałyby wynikające stąd nowe sprzeczności, napięcia i konflikty oraz groźbę wznowienia wyścigu zbrojeń już nie pod pretekstem zagrożenia ze strony ZSRR, ale dla zagwarantowania obrony interesów USA i Zachodu w skali globalnej i przezwyćzania sprzeczności i konfliktów destabilizujących światowy system kapitalistyczny.

### **STRUKTURY NATO NIE MOGĄ BYĆ PODSTAWĄ OGÓLNOEUROPEJSKIEGO SYSTEMU BEZPIECZEŃSTWA I WSPÓLPRACY**

Istnieją, jak sądzę, podstawy do stwierdzenia, że pożądanym, uwzględniającym interesy wszystkich krajów europejskich i pozaeuropejskich, a nie tylko USA i bogatych krajów zachodnioeuropejskich, systemem zbiorowego bezpieczeństwa i współpracy w Europie i poza Europą nie może być obecnie oparty na strukturach NATO i rozszerzeniu strefy jego działania i wpływów na Wschód, gdyż byłby to system oparty na nowym podziale Europy i świata, system w gruncie rzeczy imperialistyczny i potencjalnie konfliktogenny.

W zmienionej sytuacji polityczno-militarnej w Europie i w świecie NATO jako blok militarny powinien być zlikwidowany.

Ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa i współpracy powinien być tworzony w ramach organizacji obejmujących wszystkie kraje Europy i ewentualnie kraje pozaeuropejskie. Rolę taką mogłaby spełniać zmodyfikowana i dostosowana do nowych warunków i zadań KBWE lub inna, nowa organizacja ogólnoeuropejska współdziałająca ściśle z ONZ oraz ewentualnie zasadniczo zmodyfikowane i włączone do tej ogólnoeuropejskiej organizacji siły zbrojne krajów członkowskich b. NATO.

Utrwalenie odprężenia, likwidacja podziału Europy i usuwanie przyczyn konfliktów w Europie i w świecie, jak wynika z przedstawionych rozważań, wymagają:

- rozbrojenia i ostatecznej likwidacji bloków militarnych, a zatem stworzenia nowego ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa i współpracy, podporządkowując temu systemowi struktury militarne państw NATO;

- respektowania w praktyce zasady, że ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa i współpracy nie może powstać i funkcjonować efektywnie bez udziału Rosji lub przeciwko Rosji, lecz musi być tworzony wraz z Rosją i innymi krajami b. ZSRR oraz zainteresowanymi krajami pozaeuropejskimi;

- zaniechania realizacji kontrowersyjnej i budzącej zasadniczy sprzeciw Rosji koncepcji rozszerzenia strefy działania NATO na Wschód, na kraje Europy Środkowo-Wschodniej i przesuwania strefy działania NATO do granic Rosji;

- otwarcia rynków krajów zachodnich dla towarów eksportowanych przez kraje Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR oraz bardziej efektywnej, nie uzależnionej od kryteriów politycznych oraz doktrynalnych założeń MFW, pomocy finansowej USA i krajów zachodnioeuropejskich dla przyspieszenia rozwoju i modernizacji gospodarki narodowej krajów postsocjalistycznych oraz krajów "trzeciego świata".

Natęzałoby w tym miejscu zauważyć, iż rozdmuchiwana nadmiernie propagandowo, zwłaszcza w Polsce tzw. pomoc USA i Zachodu krajom Europy Środkowo-Wschodniej była dotychczas bardziej deklarowana i obiecywana niż rzeczywiście realizowana. W praktyce uzyskanie kredytów MFW lub Banku Światowego było zawsze uwarunkowane wieloma trudnymi do spełnienia wymaganiami ekonomicznymi i politycznymi. Spowodowało to, że deklarowane werbalnie kredyty nie są wykorzystywane, a faktycznie wykorzystane i zainwestowane środki finansowe pochodzące z Zachodu są stosunkowo niewielkie. Prócz tego nie można zapominać, iż tzw. pomoc krajom postsocjalistycznym była i jest traktowana przez MFW i Bank Światowy, sterowane w praktyce przez USA, jako

instrument wymuszający kapitalistyczną transformację ustrojową oraz uzależnienie polityczne i gospodarcze od USA i Zachodu.

Jeśli zaś chodzi o Rosję, to mimo wielkiego szumu propagandowego wykorzystana w praktyce "pomoc" finansowa dla tego kraju była, jak dotychczas, raczej symboliczna (kilkadziesiąt dolarów w przeliczeniu na 1 mieszkańca).

Z publikowanych materiałów wynika, że w sumie dotychczas więcej pieniędzy wypływało z "budujących" kapitalizm krajów Europy Środkowo-Wschodniej (w formie spłat długów, odsetek, opłacania usług licznych konsultantów zachodnich, itd.) niż wpływało do krajów tego regionu. Jak widać Zachód, jak dotąd, nie chce w praktyce finansować wschodnioeuropejskich reform kapitalistycznych. Chce raczej – zgodnie zresztą z kapitalistycznymi regułami gry – rozszerzać sferę swych wpływów przy minimalnych nakładach oraz dobrze zarobić na "dekomunizacji" Europy Środkowo-Wschodniej i krajów b. ZSRR.

Jednym z istotnych warunków przewyższania sprzeczności między Zachodem i Wschodem Europy jest szybkie zmniejszanie nadmiernych wciąż rozpiętości w poziomach rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego, co będzie przyczyniać się do rozszerzenia powiązań gospodarczych wzajemnie korzystnej współpracy. Chodzi w szczególności o to, aby dzięki rozszerzeniu współpracy ogólnoeuropejskiej i pomocy krajów bardziej zaawansowanych nie dopuścić do odtwarzania tradycyjnej, międzywojennej struktury międzynarodowego podziału pracy w Europie, jako podstawy ekonomicznej nierównoprawnych stosunków i zależności między krajami wysoko i słabo rozwiniętymi, prowadzących do powstawania napięć i konfliktów, także w sferze politycznej oraz zagrożeń w zakresie bezpieczeństwa poszczególnych krajów. Bez efektywnego rozwiązywania ekonomicznych i politycznych problemów współpracy ogólnoeuropejskiej i światowej istniejących w tej dziedzinie sprzeczności i sytuacji konfliktowych nie rozwiążą slogany propagandowe i magiczne zaklęcia o "wchodzeniu do Europy" itp.

## NATO A PROBLEMY BEZPIECZEŃSTWA POLSKI

Odrębnym problemem, związanym ściśle ze współczesną rolą NATO i integracji ekonomicznej w ramach Unii Europejskiej, jest problem bezpieczeństwa politycznego i ekonomicznego Polski. Chodzi o to, że solidarnościowe i postsolidarnościowe "elity polityczne" nie wypracowały żadnej spójnej, długofalowej strategii ekonomicznej i politycznej jako podstawy polityki zagranicznej zapewniającej polepszenie pozycji Polski w Europie i w świecie oraz warunki dla bezpiecznego rozwoju w ramach przyjaznych, dobrosąsiedzkich stosunków z krajami stanowiącymi najbliższe zewnętrzne otoczenie.

Ujmując abstrakcyjnie i uwzględniając położenie geopolityczne naszego kraju między potężnymi sąsiadami na Zachodzie i Wschodzie można rozważać, analizować i porównywać choćby następujące alternatywne koncepcje czy też opcje polityki zagranicznej:

- przyjęcie orientacji jednoznacznie i jednostronnie prozachodniej i natarczywe ubieganie się – niezależnie od realnych szans – o natychmiastowe lub jak najszybsze przyjęcie Polski do NATO, co ma zagwarantować realizację kapitalistycznej transformacji ustrojowej w Polsce oraz nasze bezpieczeństwo (wykorzystując w tym celu m.in. straszenie własnego społeczeństwa a także Zachodu imperializmem rosyjskim zagrażającym rzekomo już obecnie Polsce);

- orientacja na sojusznicze stosunki z Rosją oraz oparcie rozwoju przemysłowego Polski o wschodnie rynki zbytu oraz rosyjską bazę surowcową;

- orientacja na równoległe i równoczesne rozwijanie przyjaznych stosunków z Rosją i z Niemcami w celu osiągnięcia równowagi w stosunkach z potężnymi sąsiadami na Wschodzie i Zachodzie;

- orientacja zakładająca wybór polityki neutralności potwierdzonej międzynarodowymi gwarancjami;

- orientacja na aktywne włączenie się do tworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa i współpracy i wspólne poszukiwanie dróg i sposobów zapewnienia bezpiecznego rozwoju i przyjaznej współpracy wszystkich krajów europejskich i pozaeuropejskich oraz ukształtowanie w ramach tego systemu zrównoważonych, przyjaznych stosunków i współpracy z Niemcami i Rosją.

Niestety, solidarnościowe "elity" polityczne oraz tzw. elity postkomunistyczne nie dokonały żadnych poważnych analiz porównawczych zalet i wad, plusów i minusów różnych alternatywnych koncepcji zewnętrznej strategii rozwojowej kraju i polityki zagranicznej, wybierając bez dyskusji orientację skrajnie prozachodnią i jednocześnie antyrosyjską. Kierowano się przy tym przede wszystkim historycznymi resentimentami i uprzedzeniami oraz megalomanią, a nie rzetelną, obiektywną analizą potencjalnych korzyści i skutków ujemnych oraz zagrożeń związanych z realizacją w praktyce narzuconej społeczeństwu orientacji.

W celu uzasadnienia jednostronnie prozachodniego kursu w polityce zagranicznej, rozpętano hałaśliwą antyrosyjską propagandę w środkach masowego przekazu. Od kilku lat relacje dziennikarskie (w wielu przypadkach bardzo niekompetentnych, niedouczonej dziennikarzy, nie posiadających elementarnej wiedzy w zakresie historii i geografii krajów b. ZSRR) na temat Rosji a także Białorusi (jako najbardziej prorosyjskiej) charakteryzują się prawie wyłącznie "malowaniem na czarno", złośliwościami i szyderstwami raniącymi dumę narodową mieszkańców tych krajów.

Pretendując do roli forpoczty NATO na Wschodzie, nacjonalistycznie i antyrosyjsko nastawieni solidarnościowi politycy i dziennikarze, zaczęli "dzielić" Rosję i b. ZSRR, konstruować utopijne projekty wykorzystania sprzeczności między Rosją i Ukrainą, w celu dezintegracji i osłabienia Rosji itd., itp. Próbowano też odgrzewać megalomańskie, zwietrzałe i utopijne koncepcje "przedmurza", "kordonu sanitarnego" czy też tzw. "Międzymorza". Dzięki nieodpowiedzialnemu, a niekiedy zbrodniczo głupiemu zachowaniu się różnych, opanowanych rusofobią i służalczą wobec USA i Watykanu, postsolidarnościowych oszołomów i nieudaczników w polityce (przy wymownym milczeniu tzw. postkomunistów) pogłębiono znakomicie urazy Rosjan wobec Polski, pogłębiano świadomie przepaść w wyniku kretyńskiej agresji ideologicznej i psychologicznej przeciwko Rosji, zrobiono prawie wszystko, aby przekonać Rosjan, że Polska jest wrogiem Rosji.

Jednostronnie prozachodni kurs w polityce zagranicznej jest, niestety, kontynuowany pod rządami koalicji SLD-PSL. Za najważniejsze zadanie Polski w dziedzinie polityki zagranicznej nadal uważa się walkę o jak najszybsze przyjęcie Polski do NATO, nie zważając na protesty Rosji oraz koszty finansowe i polityczne tego przedsięwzięcia oraz jego propagandowego przygotowania. Nie bierze się przy tym pod uwagę tego, że kraje członkowskie NATO bynajmniej nie kwapią się do finansowania ogromnych kosztów dostosowania uzbrojenia i wyposażenia naszych sił zbrojnych zgodnie z normami obowiązującymi w NATO.

Zacietrzewieni zwolennicy jednostronnie prozachodniej orientacji nie chcą przyjąć do wiadomości, że polityka zagraniczna stosunkowo niewielkich krajów (i przede wszystkim Polski) sąsiadujących z Rosją, (która jest, i mimo przejściowych trudności, pozostanie wielkim mocarstwem), nie może być budowana na zasadzie antyrosyjskości. Polityka taka stwarza bowiem ogromne ryzyko dla bezpieczeństwa naszego kraju w przyszłości i jest zasadniczo sprzeczna z długofalowymi interesami ekonomicznymi i politycznymi naszego społeczeństwa.

**ANDRZEJ BIELSKI**



# DOKUMENTY RUCHU ROBOTNICZEGO

## OŚWIADCZENIE KC WKPB

### O imperialistycznej istocie i antynarodowych celach „strategicznego partnerstwa” między USA NATO i Rosją

Obiektywna i bezstronna analiza międzynarodowych reakcji na krwawe wydarzenia w Moskwie 3-4 października br. nie pozostawia wątpliwości, iż zmierzając do prezydenckiego przewrotu, reżim rosyjskich kompradorów-tymczasowców liczył na poparcie światowego imperializmu. I nie pomylił się.

Koła rządzące tzw. demokratycznych i cywilizowanych krajów zachodnich jedynie lekko krzusząc się "przełknęły" nawet taki ohydny i nie mający precedensu w światowej historii fakt, jak rozstrzelanie z armat czołgowych opozycyjnego wobec Jelcyna, ale odpowiadającego zachodnim kryteriom i jawnie podporządkowanego rosyjskiego parlamentu. Trudno więc dziwić się, że następnie Zachód otwarcie poparł i takie niechlubne akcje jak: rozpędzenie nie podporządkowujących się reżimowi centralnych i lokalnych Rad, przedsięwzięcia władz związane z przeprowadzeniem 12 grudnia oszukańczych wyborów do "kieszonkowego" parlamentu oraz operetkowe referendum w sprawie konstytucji, która miała usankcjonować prawnie dyktaturę najbardziej bodaj mafijnego reżimu w historii Rosji.

Politykę Zachodu wobec Rosji dyktuje bynajmniej nie wspólnota "demokratycznych" celów, lecz precyzyjnie określone interesy klasowe. Kluczową sprawą nie są tu, oczywiście, "demokratyczne reformy", lecz restauracja kapitalizmu w ZSRR, której towarzyszy totalna antykomunistyczna i antyradziecka propaganda podporządkowanych reżimowi rosyjskich środków masowej informacji.

Odzwierciedleniem tych procesów jest niewątpliwie także montowany obecnie w szybkim tempie amerykańsko-rosyjski sojusz wojskowy nazywany "strategicznym partnerstwem". W ramach tego "partnerstwa", już w czasie wizyty Jelcyna w USA w czerwcu 1992 r. osiągnięto porozumienie, iż strony zamierzają "...aktywizować współpracę w dziedzinie obronności między strukturami wojskowymi, w szczególności: aktywizować kontakty na wszystkich szczeblach, rozszerzyć krąg przedsięwzięć zwiększających otwartość w dziedzinie doktryn i działalności operacyjnej, opracować rozszerzone programy wymiany w dziedzinie łączności, dokonywać wymiany poglądów na temat rozwoju odpowiednich stosunków między strukturami cywilnymi i wojskowymi" itd.

W deklaracji przyjętej w Vancouver, podsumowującej wyniki spotkania Jelcyna z prezydentem USA Clintonem 3-4 kwietnia 1993 r. podkreślono, że prezydenci są zdecydowani "...rozszerzać współdziałanie i konsultacje między Rosją i USA w dziedzinie obrony i bezpieczeństwa", zaś ministrom obrony zalecono zbadanie "dodatkowych możliwości w tej dziedzinie". Ukoronowaniem tych kontaktów stało się rosyjsko-amerykańskie porozumienie o rozszerzeniu współpracy wojskowej podpisane w wrześniu br. w Waszyngtonie w toku drugiej rundy rozmów między P. Graczowem a ministrem obrony USA L. Espinem.

Wojskowy sojusz Rosji i USA – to przede wszystkim sojusz z głównym imperialistycznym mocarstwem świata, które po rozpadzie ZSRR otwarcie pretenduje do panowania nad światem. Jedynie polityczni ślepcy oraz rosyjscy wichiści i quislingowie mogą mieć w tej sprawie złudzenia, nie dostrzegając gwałtownego wzrostu agresywności imperializmu amerykańskiego w latach 90-tych, dążącego uporczywie do narzucenia narodom "nowego porządku światowego". Wynika z tego, że rosyjsko-amerykański sojusz wojskowy jest w swej istocie imperialistyczny, reakcyjny i antynarodowy.

Sojusz wojskowy Rosji i USA nie jest bynajmniej w obecnej chwili współpracą równoprawnych partnerów. Należałoby właściwie określić go jako sojusz jeźdźca i konia, w którym rola konia przypada Rosji.

Amerykański imperializm jest dzisiaj zainteresowany ogromnymi zasobami surowcowymi Rosji, osiągnięciami naukowo-technicznymi w dziedzinie militarnej, "drenażem

mózgów" oraz, w razie potrzeby, dostawami "mięsa armatniego". W tym właśnie USA upatruje główny sens "strategicznego partnerstwa" z Rosją.

W kierowniczych kołach USA oraz na różnych wojskowo-politycznych naradach na Zachodzie coraz aktywniej stawia się problem rozszerzenia NATO i włączenia w jego skład krajów centralnej i wschodniej Europy, krajów nadbałtyckich a nawet niektórych państw środkowo-azjatyckich – byłych republik Związku Radzieckiego. Takie podejście wywołało zdziwienie i rozdrażnienie nawet w obozie jelicynistów, zwłaszcza w graczowskich i primakowskich resortach. Wystąpili oni z rozważaniami wykazującymi, że takie kroki są jeszcze przedwcześnie, że trzeba najpierw stworzyć odpowiednie przesłanki w postaci mechanizmów utrzymania bezpieczeństwa międzynarodowego. Po cóż jednak taki kamuflaż? Czy NATO utracił swą agresywną istotę? Czy NATO ograniczał kiedykolwiek swą działalność do sfery Atlantyki i nie rozprzestrzenił swych macek na najbardziej odległe rejony Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej? Czyż NATO nie miał nic wspólnego z wojnami w Korei, w Wietnamie, w Afganistanie, z konfliktami w Kongo, Angoli, z agresywnymi wypadami przeciwko Kuby?

Nie ulega żadnej wątpliwości, że rozszerzając sferę swego działania do granic Rosji, NATO otrzyma niezwykle ważne pozycje strategiczne, niezbędne dla wywierania na nią presji wojskowo-politycznej. Chodzi tu zarówno o wciągnięcie Rosji do nierównoprawnych umów rozbrojeniowych pod pretekstem konwersji, jak i o realizację – jeśli powstanie taka konieczność – szeroko zakrojonej ingerencji w sprawy WNP i przylegających do niej regionów.

Oślepienie rzekomymi walorami "konceptji partnerstwa" rosyjskie kierownictwo i w szczególności kozyriewowski MSZ otwarcie zmierza do połączenia wysiłków Rosji, USA, NATO, KBWE i ONZ w realizacji tzw. "misji pokojowych" i regulowania międzynarodowych konfliktów. Dla nieorientowanych warto przypomnieć, że właśnie realizacja sformułowanej jeszcze w latach 70-tych amerykańskiej koncepcji "kontrolowania konfliktów" w powiązaniu ze zdradą M. Gorbaczowa i jego dyplomacji doprowadziły do likwidacji postępowych rządów w wielu krajach "trzeciego świata" i podważenia tam wpływów Związku Radzieckiego.

W tym kierunku zmierzają też jelicyniści, którzy uważają, że niemalże głównym celem Rosji na arenie międzynarodowej jest zwalczanie tzw. agresywnego nacjonalizmu. Koncepcja ta jest na tyle nieokreślona, że może podciągnąć pod nią wszystko, poczynając od polityki "powstrzymywania" i rozdrobnienia Chin, uduszenia KRLD i Kuby, instalowania wygodnych dla imperializmu reżimów w Afryce, walki z ruchem narodowowyzwoleńczym narodu palestyńskiego i kończąc wciąganiem zamorskich "partnerów" do walki z "czerwonobrunatnymi" w Rosji i w innych regionach.

Jednym z wyników wspomnianych wyżej rokowań szefów rosyjskiego i amerykańskiego resortów wojskowych była, jak wiadomo, umowa o wspólnych ćwiczeniach w celu przeprowadzenia "operacji pokojowych", w tym także przeprowadzenie manewrów z udziałem rosyjskiej 27 dywizji zmotoryzowanej oraz 3 dywizji piechoty USA. Jedne takie wspólne ćwiczenia mają się odbyć w Rosji, drugie – w USA i w Europie. Ogłoszono, że "partnerstwo" zakłada wspólne planowanie wojskowe oraz przygotowanie kadry. Według informacji prasowych rosyjskie centrum przygotowujące "operacje pokojowe" będzie ściśle współpracować z analogicznymi jednostkami w wojskach NATO.

Nie ulega wątpliwości, że przy obecnym układzie sił w ONZ, w szczególności przy dominującej pozycji USA w Radzie Bezpieczeństwa i prozachodnich sympatiach sekretarza generalnego ONZ, "misje pokojowe" coraz częściej preradzają się we wspomaganie imperialistycznych ambicji USA i innych państw zachodnich. Przejawia się to jaskrawiej, na przykład, w operacjach ONZ w Somalii, a także w nieuzasadnionych sankcjach Rady Bezpieczeństwa w stosunku do Serbii, Libii i Iraku. Włączanie się Rosji do takich operacji pokojowych – to jeszcze jedno potwierdzenie tego, że jelicynowskie kierownictwo

zdradza interesy narodowe zgadzając się w praktyce na trzeciorzędną rolę Rosji jako zależnego od USA "partnera".

W związku z prowadzeniem przez Rosję "operacji pokojowych" w Tadżykistanie (wspólnie z niektórymi innymi krajami WNP), w nad Naddniestrzu oraz w wielu rejonach Kaukazu, na Zachodzie powstał szum trwający nadal, z powodów wznowienia przez Rosję tzw. polityki imperialnej. Jelcyniści, reprezentujący władzę kapitału, rzeczywiście nie respektują woli narodów, nie liczą się z narodowymi dążeniami i prawami.

Potwierdza to jeszcze raz wspólnotę interesów jelicynistów i ich zachodnich partnerów, reakcyjny, antynarodowy charakter nowego "sojuszu". W tym kontekście staje się zrozumiałe, że rosyjska dyplomacja chciałaby zawiesić niebieski sztandar ONZ nad kontyngentami rosyjskich wojsk realizujących "misję pokojową" w Rosji i w tzw. bliskiej zagranicy, zmuszając ONZ łączyć za antynarodową politykę.

W świetle wysiłków zmierzających do ukształtowania rosyjsko-amerykańskiego sojuszu wojskowego, zwiększania współpracy z NATO, w prowadzeniu "operacji pokojowych", pryncypialnej zgody Rosji na rozszerzenie, wprawdzie "w perspektywie", tego agresywnego bloku, szczególnie złowrogiemu sensu nabiera włączenie, do podpisanej 2 listopada przez prezydenta Jelcyna doktryny wojennej Rosji, zapisów dopuszczających, obok "misji pokojowych", bezpośrednie wykorzystanie rosyjskich sił zbrojnych dla likwidacji rozruchów wewnętrznych oraz tzw. "sprzecznej z prawem działalności nacjonalistycznych, separatystycznych i innych organizacji".

Z porównania wszystkich innych faktów oraz analizy reakcji Zachodu na październikowe wydarzenia w Moskwie wyraźnie wynika, że jelicyniści zdecydowani są w imię osiągnięcia swych celów – restauracji kapitalizmu w ZSRR – nawet na zaproszenie w wypadku powstania takiej konieczności, obcych wojsk na terytorium naszej ojczyzny. Z przedstawionego przez jelicynistów na referendum projektu nowej konstytucji Rosji wynika, że zamierzają oni zdecydowanie przeciwstawić się walce narodów o swe prawa i samookreślenie.

W tej trudnej sytuacji WKPb wzywa komunistów, wszystkich patriotów naszej wielkiej ojczyzny do zdecydowanego protestu przeciwko antynarodowej, proimperialistycznej polityce obecnego kierownictwa Rosji.

W wystąpieniu na XIX Zjeździe Partii w październiku 1952 r. J.W. Stalin zwrócił uwagę na to, że współczesna burżuazja – a obecnie to także burżuazja rosyjska – stała się bardziej reakcyjna, że w świecie kapitalistycznym prawa i swobody jednostki przysługują tylko tym, którzy posiadają kapitał, a wszyscy pozostali obywatele są traktowani jako ludzki materiał nadający się jedynie do wyzysku. Zwrócił on uwagę na to, że współczesna burżuazja podeptała zasadę narodową i sprzedaje prawa i niezależność narodów za dolary. W związku z tym J.W. Stalin zwrócił się z apelem do przedstawicieli partii komunistycznych i demokratycznych, aby podnieśli wyrzucony przez burżuazję za burtę sztandar swobód burżuazyjno-demokratycznych oraz sztandar niezależności narodowej i suwerenności.

Wódz narodu radzieckiego wzywał do zjednoczenia miłujących pokój sił w walce o lepszą przyszłość narodów przeciwko wojnie, o zachowanie pokoju.

Wydaje się, że w okresie restauracji kapitalizmu w ZSRR słowa te są w pełni aktualne dla wszystkich komunistów i ludowych demokratów naszego kraju.

Przeciwstawmy sojuszwowi rosyjskich i zachodnich kapitalistów potężny ludowy front walki o wolność i niezależność naszej Ojczyzny, o pokój na ziemi!

Nie – oportunistom i ugodowcom z jelicynistami, którzy zawarli antynarodowy sojusz z międzynarodowym kapitałem!

Dyktatura i faszyzm nie przejdą!

Zwycięzimy!

**SEKRETARIAT KC WKPb**

Leningrad, 1.12.1993 r.